Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. Dziś 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY". Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, ul. Św. Marcina 37 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Gdyni, ul. Św. Jańska 1282 — w Inowrocławiu, Rynek 20.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Adm'nistracja 315, Buchalterja 1374. — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 194. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 25 sierpnia 1932 r. | Rok XXVI.

Socjalizm
największym wrogiem polskiego robotnika.

Z piekła nędzy naszego wychodźtwa.

Codziennie już teraz nadchodzą coraz to czarniejsze wieści **o rozpaczliwem położeniu polskich robotników w Belgji i Francji.** Straszliwe w swoich skutkach **bezrobocie** przygniotło swoim ciężarem te dwa jeszcze przed półtora rokiem wolne od niego kraje, dając się we znaki **najdotkliwiej** pracującej tam, bardzo już dzisiaj licznej, polskiej rzeszy robotniczej.

Tak Francja jak i Belgja wydały w związku z osobliwie pojętą walką z tą straszną klęską społeczną szereg zarządzeń, które postawiły robotników polskich, naszą tak tam dziś liczną emigrację proletarjacką, **w rozpaczliwe wprost położenie.** W obu państwach surowo i mocno zadekretowano, by w fabrykach i kopalniach pracę otrzymywał **przed wszystkimi innymi** robotnik krajowy i **wydano nawet żandarmerji specjalne polecenie, by bezrobotnych cudzoziemców, w tym wypadku pozbawionych pracy robotników polskich, bo o nich tylko może być w danym razie mowa, traktowano jako włóczęgów i wydalano z granic Francji i Belgji.**

Nieludzkie to zarządzenie, **niesłychane w swojem okrucieństwie i niezwykle dotkliwe dla naszego wychodźtwa,** musi mieć jakieś wyjątkowe, zakulisowe powody, **komuś musiało bardzo na tem zależeć, by ono się jak najprędzej ukazało.**

Jak nas z zupełnie miarodajnego źródła w tej sprawie informują, **zarządzenie to zostało wydane pod specjalną presją socjalistycznych związków zawodowych. Jest ono najzwyklejszą i najpotworniejszą zemstą międzynarodówki socjalistycznej Zachodu na polskim robotniku,** za to jedynie, że, **stojąc nieugięcie przy sztandarze Kościoła i Ojczyzny, omija on szeregi czerwonych macicieli.**

Socjalistyczne związki są dzisiaj, niestety, we Francji i Belgji tak wpływowe, że **zdolne są wywrzeć na dyrekcje fabryk i kopalń presję, by dla nieuznającego ich wywrotowej doktryny robotnika polskiego zabrakło pracy i by go nawet w tych dwóch zaprzyjaźnionych z Polską krajach, w których wylał tyle krwawego potu dla dobra i korzyści obcych, traktowano jak uciążliwego włóczęgę.**

Wykonywany w ten sposób **jako akt zemsty czerwony terror nad robotnikiem polskim** przybrał w ostatnim czasie formę tak brutalną i oburzającą, że wkońcu sprowokował do walki ze sobą rozsądniejszych dyrektorów fabryk i kopalń francuskich oraz belgijskich, którzy, jak już w jednym z artykułów ostatnio donosiliśmy, **zaprotestowali przeciw masowemu zwalnianiu robotników polskich, podkreślając, że żywioł polski jest siłą roboczą, której przemysł francusko-belgijski pozbywać się nie powinien.**

Wyszło więc **nareszcie szydło z worka** i pokazało się, kto jest dzisiaj na Zachodzie największym wrogiem polskiego, uświadomionego, na lep socjalistycznych haseł nie dającego się złapać robotnika. Mamy teraz czarne na białem, kto **brutalną presją i terrorem swoim** zwiększa piekło życia naszych nieszczęśliwych wychodźców.

Międzynarodówka socjalistyczna odsłoniła nareszcie swoją czerwoną, **bra-terstwem warstwy robotniczej zakłamaną przyłbicę,** pokazując nam swoje **brudne, nędzą i łzą pozbawionego pracy robotnika polskiego zamalowane oblicze** w świetle właściwem.

Kto nie z nami, temu wojna i śmierć — oto jak w świetle omawianych tu faktów wygląda socjalistyczna nauka o solidarności i braterstwie świata pracy.

J. K.

Hindenburg nieugięty wobec Hitlera.

Kłopoty Papena mnożą się. — Czy Hindenburg ustąpi?

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 24. 8. Kanclerz Papen naprzekór układowi sił partyjnych Reichstagu pragnie utrzymać się przy władzy, opierając się na poparciu marszałka Hindenburga. Ponieważ votum nieufności dla rządu baronów jest zapewnione (za rządem opowie się jedynie 33 niemiecko-narodowych Hugenberga), najbardziej konsekwentnem wyjściem ze sytuacji byłoby potarganie konstytucji weimarskiej. Do tego jednak kroku kanclerz Papen nie może pozyskać prezydenta Hindenburga, który uważa przysięgę złożoną na wierność konstytucji za nienaruszoną, lecz z drugiej strony tenże sam Hindenburg, będąc nieprzyzwyczajony do cofania raz wydanych rozkazów nie zawróci ze stanowiska, zajętego w pamiętnych pertraktacjach z Hitlerem i zamianować może jedynie gabinet cieszący się jego zaufaniem, czyli gabinet tak zwany prezydjalny. Również **nie zgodzi się Hindenburg na oddanie Hitlerowi teki kanclerza.**

Wola marsz. Hindenburga może się spotkać z oporem Reichstagu. Koalicja Hitlera z centrum przekreśla ideę gabinetu prezydjalnego, lecz w tym wypadku **Hindenburg pragnie pozostać nieugięty** i raczej opuści stanowisko prezydenta Rzeszy, niż skapituluje przed połączoną wolą Hitlera i Brüninga.

Przesilenie na stanowisku prezydenta Rzeszy byłoby dla Niemiec w chwili obecnej równoznaczne z trzęsieniem ziemi. Ofiarą jego padłyby rzedewszystkiem ambitne plany generałów i junkrów. To też kanclerz Papen dymisję prezydenta Hindenburga chce zachować jako ostateczny środek i tymczasem pragnie zastosować jedyne wyjście, jakie pozostaje w ramach konstytucji, to jest **rozwiązać ponownie Reichstag, nie czekając na uchwalenie votum nieufności.**

Jak poważnie są brane pod uwagę powyższe możliwości, wskazuje fakt, że narodowi socjaliści przerwali swe pertraktacje z centrum mimo zbliżającego się terminu otwarcia tak Landtagu pruskiego, jak i Reichstagu. Hitler czuje pismo nosem i nie chce zburzyć swych opozycyjnych sztandarów partyjnych koalicją z centrum. Trudno jest obecnie przewidywać, czy rzeczywiście feldmarszałek Hindenburg rzuci na szalę walki swój autorytet. Jedno jest pewne, że w każdym wypadku zarobi Hitler.

Jeżeli Hindenburg poda się do dymisji, **szanse Hitlera na prezydenta będą olbrzymie.** Różnobarwna lewica nie potrafi znaleźć kandydata, na którego pospół głosowałyby centrum i socjaliści. Druga ewentualność: wybory do Reichstagu również Hitlerowi nie zaszkodzą. Będzie uprawiał opozycję i dyskontował wszystkie błędy Papena, oraz trudności gospodarcze i rozbudowywał tak partję, jak i oddziały szturmowe. Jedno jest więc pewne, że **kanclerz Papen i gen. Schleicher długo rządzić nie mogą w oparciu o same bagnety Reichswehry.** Nie będą mieli siły na ukręcenie głowy narodowemu socjalizmowi. Stworzą tylko dystans czasu, który pozwoli Hitlerowi do nabrania sił i większego rozpędu.

St. Row.

Bawarczycy przestrzegają Papena.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 24. 8. Sprawę rozwiązania Reichstagu omawiają szeroko pisma Hugenberga i namawiają Papena, aby w międzyczasie narzucił zmianę konstytucji, względnie aby odłożył zwołanie nowego Reichstagu poza termin przewidziany przez konstytucję, który wynosi łącznie 3 miesiące czasu. Te zamiary niemiecko-narodowych spowodowały ogromne obawy w Bawarji. To też minister bawarski dr. Held miał wczoraj specjalną rozmowę z kanclerzem Papenem.

„Bayrische Staatszeitung" donosi, że Held w czasie tej rozmowy zgóry zaprotestował przeciwko złamaniu konstytucji i przeciwko pozakonstytucyjnym zmianom prawa wyborczego, na które, jak wiadomo, kanclerz Papen kładzie największy nacisk.

St. Row.

Hitler wygrywa sprawę bytomską

przeciw rządowi Papena.

Czy mordercy hitlerowscy zostaną straceni?

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 24. 8. Wyrok bytomski będzie niesłychanie twardym orzechem do zgryzienia dla kanclerza Papena. Ponieważ hitlerowcy rozpętali burzę protestów solidaryzujący się całkowicie z mordercami,

ułaskawienie zbirów bytomskich byłoby ciosem w praworządność i godziłoby w poczucie moralności.

Wykazałoby ono **całkowitą słabość gabinetu Papena.**

Do jakiego stopnia dochodzi furja hitlerowców i ich bezczelność może świadczyć, że **Goebbels w „Angryfie" posuwa się do twierdzenia, że nie mordercy są winni, lecz zamordowany.** Wynikałoby z tego, **że sąd hitlerowski gdyby już istniał, skazałby jeszcze raz na śmierć zamordowanego Piecuszę, a morderców przedstawiłby do dekoracji „pięknemu Adolfowi".**

Wobec presji narodowych socjalistów kanclerz Papen wydał dzisiaj ostry komunikat, w którym twierdzi, że **rząd Rzeszy nie ugnie się przed terorem partyj.** Papen kopie w ten sposób przepaść pomiędzy rządem a Hitlerem. Narodowi socjaliści przechodzą do niezwykle wygodnej opozycji. Będą krzyczeli, **że rząd baronów jest rządem katów i będą gloryfikowali morderców z Bytomia,** a że zbyt męczeni mordercy Piecuszy zaawansują tak wysoko, o tem może świadczyć odezwanie się Hitlera, który oświadczył, że **„pan Papen wpisuje swe nazwisko krwią narodowych bojowników, na kartach niemieckiej historji".** Czy wyrok będzie wykonany, czy niewykonany, narodowi socjaliści zagarną dla siebie korzyści.

Hitler, stojąc w coraz większej opozycji wobec Papena, polepsza swe stanowisko z godziny na godzinę. Donosimy o tem również na innem miejscu, rozpatrywując możliwość dymisji marsz. Hindenburga.

St. Row.

Rząd w obronie swego autorytetu

Berlin, 23. 8. (PAT) Prasa berlińska donosi z kół miarodajnych, że **rząd gotów jest wyciągnąć z wyroku sądu bytomskiego wszelkie konsekwencje, niezbędne dla utrzymania autorytetu państwa.** Oznacza to według dzienników, że **czynniki rządowe wypowiadają się za wykonaniem wyroku.**

Hitlerowcy grożą.

Berlin, 23. 8. (PAT) Wyrok sądu bytomskiego przeciwko mordercom robotnika Piecuchy w dalszym ciągu wywołuje komentarze zarówno w kołach politycznych jak i w prasie.

Przeciwko wyrokowi protestują kierownicy partji narodowo - socjalistycz-

nej, oświadczając w komunikacie, że kanclerz jako komisaryczny premjer pruski natychmiast musi uchylić wyrok śmierci. Spokój w Niemczech nie będzie wcześniej przywrócony, dopóki nie nastąpi uchylenie wyroku bytomskiego. Odpowiedzialni kierownicy państwa powinni zrozumieć powagę chwili, póki jeszcze czas.

Karabiny maszynowe na ulicach Bytomia

Hitlerowcy nie dopuszczą do wykonania wyroku.

Katowice, 23. 8. (PAT) Z Bytomia donoszą, że noc z poniedziałku na wtorek **przeszła pod znakiem demonstracyj hitlerowskich. Dziś rano panował spokój.** W godzinach porannych rozeszła się w Bytomiu pogłoska o

zamordowaniu przez hitlerowców prokuratora, oskarżyciela w procesie o zamordowanie Piecuchy.

Pogłoski te okazały się nieprawdziwe. Miejscowe organizacje hitlerowskie wystosowały **depeszę do komisarycznego ministra Prus w sprawie niedopuszczenia do wykonania wyroku śmierci.**

W mieście panuje duże podniecenie. W związku z wczorajszemi zajściami podniecenie to potęgują **nadjeżdżający bezustannie z okolic autami bojówkarze hitlerowscy, którzy mają nie dopuścić do wykonania wyroku.** Na ulicach miasta w różnych punktach ustawione są **karabiny maszynowe, obsługiwane przez policję.**

* * *

Bytom, 23. 8. (PAT) W dniu dzisiejszym w południe **przed gmachem sądu i więzieniem w Bytomiu odbywały się demonstracje narodowych socjalistów.** Policja interwenjowała, rozpraszając demonstrantów, którzy po pewnym czasie zebrali się ponownie. Aresztowano wiele osób.

Z Wrocławia przybyła większa ilość narodowych socjalistów do Bytomia z posłem hitlerowskim Heinesem. Heines w rozmowie ze skazanymi mordercami Piecuchy zapewnił ich, że

wyrok śmierci nie będzie wykonany.

Po mieście krążyły pogłoski, że **skazani mają być przewiezieni do Nissy.**

Czy będzie ogłoszony stan wyjątkowy.

Berlin, 23. 8. (PAT) Po ustąpieniu szturmowców wrocławskich z Bytomia **tłumy zaczęły się znowu gromadzić przed gmachem sądu.** Silny kordon bronił dostępu do wnętrza gmachu.

Przez całą noc policja pozostawała w pogotowiu alarmowem. **Sklepy żydowskie w całem mieście zamknięte. Żydowski handlarz owoców został przez rozjuszonych szturmowców rozebrany na ulicy do naga i pobity do krwi.** Wobec możliwości powtórzenia się rozruchów władze rozważają **ewentualność ogłoszenia stanu wyjątkowego.** Przywódca szturmówek śląskich Heines wygłosił przemówienie do wrocławskich oddziałów, oświadczając, **że gdyby wyrok został wykonany, całe Niemcy, jak jeden mąż wystąpią z protestem.**

Nabożeństwo za duszę ś. p. Prezydentowej Mościckiej w Rzymie.

Citta del Vaticano, 24. 8. (tel. wł. — KAP) W ubiegły poniedziałek, dnia 22 bm. w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Prezydentowej Mościckiej. Kościół był przepełniony. Mszę św. odprawił J. E. ks. Przeździecki, biskup podlaski, w asystencji kleru polskiego. Pienia religijne wykonał chór złożony ze śpiewaków bazylik rzymskich. W nabożeństwie wzięli udział: Mgr. Ottaviani, zastępca sekretarza stanu, biskup d'Herbigny, przewodniczący komisji pro Russia, biskup Dubowski, o. Ledóchowski, generał Jezuitów. Specjalne miejsca zajęli charge d'affaires rządu polskiego przy Stolicy Apostolskiej, Janikowski wraz z całym personelem ambasady, minister pełnomocny Przeździecki z członkami ambasady polskiej przy dworze włoskim i personelem konsulatu polskiego. Ponadto obecni byli przedstawiciele włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, liczni kapłani polscy, przedstawiciele wszystkich organizacyj religijnych i instytutów polskich, wreszcie mnóstwo wybitnych osobistości z kolonji polskiej w Rzymie.

———::———

Tragedja miłosna.

Lublin, 24. 8. (tel. wł. — r.) Wstrząsająca tragedja rozegrała się w lesie pod wsią Łomazy. Szeregowiec 9 p. a. l., Adam Bekiesza, żonaty, dwoma strzałami z rewolweru zamordował swą kochankę, Jadwigę Mienialukównę, a następnie strzałem w usta popełnił samobójstwo.

Włosi wycofali się z lotu dokoła Europy.

Tragiczne niepowodzenia czołowych pilotów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin. 24/8. Ekipa włoska w locie dookołaEuropy poniosła wielką stratę mianowicie **Wictorio Suster spadł ze swoją maszyną niedaleko pod Albenga**, jadący z nim pasażer poniósł śmierć. **Lotnik sam uratował się wyskakując ze spadochronem.**

Wskutek tego wypadku aeroklub włoski odwołał wszystkie maszyny, biorące udział w raidzie, tak, że jeden z najlepszych lotników raidu **Colombo również wycofał się w Lyonie.** Z powodu tego wypadku **walka końcowa rozegra się tylko między Polakami i Niemcami.**

St. Rów.

Berlin, 23. 8. (PAT.) Suster, który spadł pod Elbenga, uczestniczył już w pierwszym raidzie europejskim w r. 1929 i należy do czołowych pilotów. W r. 1931 brał udział w drugim raidzie włoskim, **z którego musiał się wycofać wskutek wypadku, jakiemu uległ.**

Paryż, 23. 8. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Rzymu. **Włoski minister lotnictwa polecił lotnikom, biorącym udział w europejskim locie okrężnym samolotów turystycznych wycofać się z zawodów.** Decyzja ta została powzięta na skutek wypadków, jakim uległy samoloty włoskie. Jak wiadomo, aparat lotnika Sustera spadł w Elbenga. **Taki sam wypadek wydarzył się lotnikowi włoskiemu do Anglji, który jednak zdołał jeszcze szczęśliwie wylądować.**

Istnieje przypuszczenie, że **wypadki te spowodowane zostały konstrukcyjną wadą samolotów.** Włoski minister lotnictwa polecił generałowi Taccini, komendantowi strefy lotniczej w Medjolanie **bezzwłoczne przeprowadzenie śledztwa.**

Pomysłowy, ale roztargniony przemytnik

poczęstował komisarza papierosami z... jedwabiem.

Warszawa, 24. 8. (r.) Onegdaj w pociągu, jadącym z Gdańska do Warszawy, aresztowany został przemytnik Jankiel Kuropatwa z Warszawy. Kuropatwie skonfiskowano większy transport chusteczek jedwabnych.

Do przedziału, w którym jechał Kuropatwa wszedł komisarz straży granicznej Koźmiński z Warszawy. Po pewnym czasie Kuropatwa wyjął z walizki pudełko z papierosami i poczęstował komisarza. Komisarz papierosa zapalił, ale poczuł dziwny swąd. Okazało się, że w tutkach papierosów zamiast tytoniu znajdowały się chusteczki jedwabne.

Kuropatwa w roztargnieniu zamiast poczęstować komisarza papierosami, które były w pudełku o identycznym wyglądzie, wyjął pudełko z papierosami, wewnątrz których ukryte były jedwabne chusteczki.

———::———

Tadeusz Morawski konsulem generalnym Rz. P. w Królewcu.

Po 3-letniem urzędowaniu w Wiedniu przeniesiony zostaje z końcem bieżącego miesiąca do Królewca w Prusach Wschodnich konsul Tadeusz Morawski, mający opinję światowca i znawcy spraw ekonomiczno-handlowych.

Czy Gorgułow zostanie ułaskawiony?

Jego obrońca wnosi jeszcze raz o rewizję procesu.

Paryż, 23. 8. (Tel. wł.) Obrońca zabójcy prezydenta Doumera — Gorgułowa zwrócił **się do prezydenta republiki Lebruna o ułaskawienie skazanego.** Obrońca podkreśla, że **nie należy posyłać na szubienicę warjata.** Minister sprawiedliwości Renoult zajęty jest **badaniem raportów prezesa sądu apelacyjnego i prokuratora generalnego w sprawie procesu Gorgułowa,** aby przesłać je tzw. „komisji ułaskawień". Dokumenty w tej sprawie składają się z 30.000 stronic maszynowego pisma. **Opinja komisji ułaskawień przekazana będzie prezydentowi Lebrun, który wyda decyzję.**

Adwokat Geraud, obrońca Gorgułowa złożył w ministerstwie sprawiedliwości prośbę o rewizję procesu, opierając się na rzekomem **pogorszeniu się stanu umysłowego skazanego** oraz na listach dwóch lekarzy chorób umysłowych.

———::———

Ks. Prymas Hlond u króla duńskiego.

Kopenhaga, 23. 8. (PAT) **Ks. Prymas Hlond odjechał z Kopenhagi pociągiem berlińskim.** W ostatnim dniu swego pobytu w Kopenhadze **ks. Prymas przyjęty był na specjalnej audjencji przez króla Chrystjana.** Wieczorem w poselstwie Rzplitej odbył się obiad na cześć ks. Prymasa. **W obiedzie tym uczestniczył duński minister spraw zagr. Munch.** Na dworcu żegnali ks. Prymasa przedstawiciele poselstwa polskiego i duchowieństwo.

Szaleniec chciał udusić matkę i wyskoczyć oknem.

Warszawa, 24. 8. (tel. wł.) Pracownik tramwajów miejskich Józef Kąsik był człowiekiem spokojnym, normalnym, nigdy nie zdradzał żadnego podrażnienia. Wczoraj, najwidoczniej pod wpływem gorączki, wpadł nagle w szał i rzucił się, jak dziki zwierz na swoją matkę, którą schwycił za gardło i jak nieprzytomny począł dusić. Biedna starowinka poczęła wzywać pomocy. Nadbiegli sąsiedzi wybawili ją z rąk szaleńca. Wówczas wściekły tramwajarz rzucił się do okna, wybił szyby i chciał się rzucić z 4 piętra na bruk, lecz sąsiedzi przeszkodzili mu w tym zamiarze, wiążąc szaleńca sznurami. Odwieziono go do szpitala. (r.)

———::———

Ofenzywa japońska w Chinach

Chińczycy nie dopuszczą do przekroczenia wielkiego muru.

Paryż, 23. 8. (PAT) Agencja Indo-Pacific donosi, że **Japończycy rozpoczęli ofensywę w kierunku prowincji Jehol, gdzie toczą się zażarte walki.**

Plan japoński, zmierzający do **przyłączenia tej prowincji do Mandżurji zdaje się napotykać na wielkie trudności.** Generał Czang-Sue-Liang zdecydowany jest energicznie interwenjować. Oddziały jego skoncentrowane są jednak głównie na południe od wielkiego muru chińskiego. **Generał chiński chce przez to dać do zrozumienia, że zdecyduje się na prowadzenie walki dopiero w wypadku, gdy wojska japońskie przekroczą mur chiński.**

Zamordował na ulicy swą kochankę.

Łódź, 24. 8. (tel. wł. — r.) Wczoraj na ludnej ulicy Kallenbacha zbrodniarz zmiażdżył głowę swej kochance. Było to w godzinach wieczornych. Do przechodzącej ulicą 28-letniej Franciszki Połczyńskiej podbiegł jej narzeczony 36-letni Bronisław Marciniak, który dobywszy noża zadał jej trzy silne ciosy w okolicę serca. A gdy upadła, krwawy zbir chwycił za kamień i rozpłatał nieszczęśliwej głowę.

Po dokonaniu tak strasznej zbrodni począł on przeszukiwać kieszenie zmarłej. W tej to chwili nadbiegł policjant i aresztował go. W śledztwie zeznał on, iż zemścił się za to, że narzeczona uciekła od niego.

Dodać należy, iż Marciniak tyranizował swą kochankę i wymuszał od niej gwałtem pieniądze.

Rodzina amerykańska leci przez Atlantyk.

Dwa nowe loty z Ameryki do Europy.

Nowy Jork, 23. 8. (AT). Dziś rozpoczęto tu dwa loty ponad Atlantykiem. W jednym bierze udział rodzina Hutchinson, która odleciała z Nowego Jorku do St. John w stanie Nowy Brunświk z zamiarem lecenia ponad Atlantykiem do Anglji.

Drugi rozpoczęli lotnicy Lee i Bochkon. Wyruszyli oni o godz. 10,15 według czasu nowojorskiego z Barre Vermond do Harbour Grace w Nowej Ziemi. **Celem ich lotu jest Oslo.**

Rodzina Hutchinson, która rozpoczęła lot ponad Atlantykiem, składa się z ojca, matki, dwóch córek. Wraz z nimi lecą pilot, mechanik, radjotelegrafista i fotograf, a więc **razem w locie bierze udział 8 osób.**

Legenda o bandytyźmie Chicago a rzeczywistość.

Co mówi redaktor koncernu Hearsta o prawdziwem obliczu Chicago?

(Wywiad własny „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, w sierpniu.

Stolica jest pod znakiem amerykańskiego najazdu: po Charlesie Devey'u, płk. ameryk. armji White'cie, **zawitał do stolicy naszej lord-major, burmistrz miasta Chicago p. A. Czermak**, a w jego towarzystwie red. największego koncernu dziennikarskiego w Ameryce, grupy wydawnictw Hearsta, p. John Dienbort.

Goście chicagoscy zakwaterowali w Hotelu Europejskiem, składając w ciągu 2-dniowego postoju w Warszawie szereg wizyt oficjalnych: w niedzielę, z udziałem prez. Warszawy inż. Słomińskiego, przedstawicieli M. S. Z. i kolonji amerykańskiej w Warszawie **odbył się pożegnalny „lunch" w hotelu Europejskim.** Skorzystaliśmy z możności poproszenia redaktora amerykańskiego o **wywiad i wypowiedzenie się na temat stosunków chicagowskich i obecnej sytuacji w Ameryce na rynku... pracy.**

*

W saloniku zajętym przez red. Dienborta panuje artystyczny nieład: pokój zarzucony dziennikami, papierami i stosem depesz z redakcji kolosa amerykańskiego dziennikarstwa, jakiem jest **słynny 40-to piętrowy gmach „Chicago Tribune", w którego imieniu odbywa właśnie po Europie podróż red. Dienbort.** Wśród stosu waliz i kufrów podróżnych redaktora amerykańskiego, rzuca się na pierwszy rzut oka — zgrabna „portable" maszynka do pisania i automatyczny aparat filmowy do nakręcania zdjęć z tur objazdowych po Europie. Red. Dienbort częstuje mnie papierosami amerykańskimi i zaznacza na wstępie, że **czuje się b. wyczerpany nietyle długą podróżą z Chicago do Europy, ile ciągłemi wywiadami we wszystkich większych stolicach Europy, na temat... bandytyzmu chicagoskiego.**

„Od chwili naszego wylądowania w Europie — mówi red. Dienbort, ja i otoczenie prez. Czermaka, wzięte jest w krzyżowy ogień badań na temat gangsteryzmu amerykańskiego. Tak, jakgdyby — z przekąsem dorzuca red. Dienbort — **poza „alcaponizmem" i zbrodniczością Chicago, nic więcej godnego uwagi nie istniało w naszem mieście". A przecież tak nie jest...**

—Jak więc w istocie przedstawiają się stosunki bezpieczeństwa w Chicago? — zapytujemy na wstępie.

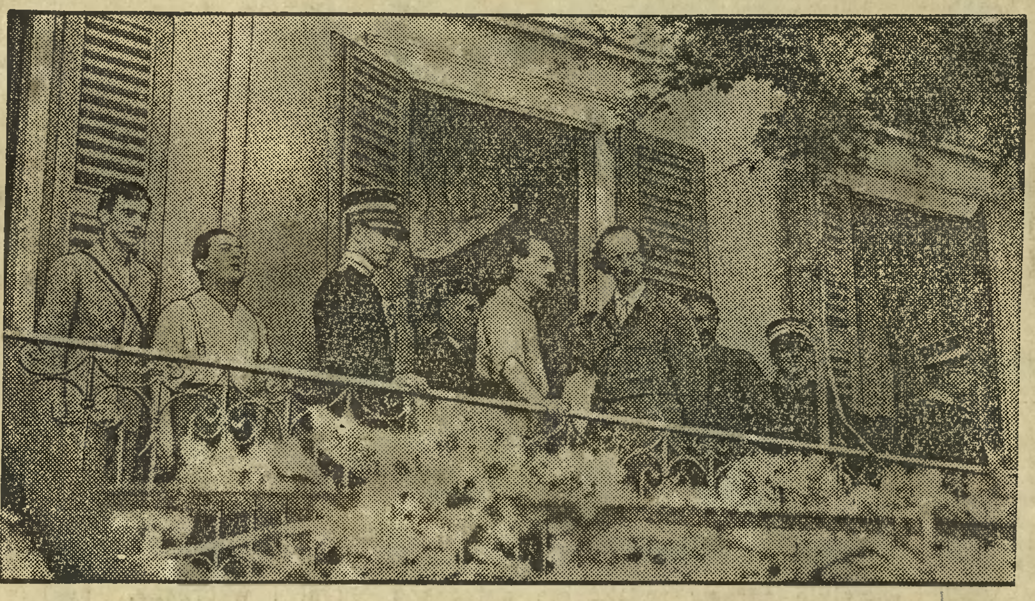
— „W Europie — mówi red. Dienbort — potrochu **fantazjują o bandytyźmie chicagoskim, widocznie zbyt dosłownie** zaczytują się w powieściach kryminalnych Ed. Wallace'a, a zwłaszcza w jego głośnym dramacie pt. „On the Spot" (na miejscu), w którem **odtworzył świat podziemny chicagoski i galerje przestępców takich, jak Al Capone.** Ale mogę zapewnić Pana, że **dużo w tem przesady.** Zobrazuję to Panu na własnem doświadczeniu: mieszkam — mówi red. Dienbort — zgórą 30 lat w Chicago i to na przedmieściu. Wracam codziennie po mej pracy redakcyjnej późną nocą, ba o świecie, między 2 a 3 nad ranem, poprzez puste ulice Chicago, samotnie w moim „Fordzie" do domu, i zapewniam Pana, że **niemiałem nigdy żadnej przygody z gangsterami, bandytami chicagoskimi. Osławiony bandytyzm chicagowsko-nowjorski, o którym tak głośno w całej Europie, wyrósł organicznie z bootlegeryzmu, czyli przemytnictwa alkoholu i ma ograniczony zasięg działania do wzajemnie rywalizujących z sobą i mordujących się klik.** Ot, walka o byt, o podział wpływów i zysków z nielegalnego przemytu napojów wyskokowych. Przeciętny Bogu ducha winny, jeden z 3 i pół miljona obywateli Chicago, naprawdę mało co wie o podziemnym świecie chikagoskim i terorze bandytów. **Żyje zdala od tego świata przestępczego i nawet nie jest z jego strony narażony na niebezpieczeństwo:** N. p. kobiety na ulicach Chicago — mówi red. Dienbort cieszą się znacznie większem bezpieczeństwem osobistem, niż w takich stolicach europejskich, jak Paryż, Berlin, Wiedeń... **Nikt, nietylko w Chicago, ale wogóle w Ameryce nie odważy się — jak to pospolicie praktykuje się w Europie — zaczepić, czy wszcząć rozmowę z samotną kobietą na ulicy, gdyż za taki „flirt" zostałby na żądanie napastowanej niewiasty natychmiast aresztowany i osadzony na długo w więzieniu.**

— „Niejednokrotnie — mówił red. Dienbort — żona moja, która prowadzi własne auto tak, u nas w Ameryce **skala życiowa dziennikarzy jest b. wysoką i ja np. posiadam 2 auta,** jedno dla mnie i osobne dla żony, wracała samotnie wieczorem poprzez przedmieścia Chicago do naszego domu, znajdującego się w odległości 40 km. od centrum Chicago i nie była nigdy, narażoną na „atak" gangsterów.

— „A zatem Chicago — kontynuje swe wynurzenia red. Dienbort — to **nietylko fantazja o dyktaturze podziemnego świata, ale to olbrzymie, po Londynie, Paryżu i Nowym Jorku, 4-te największe na świecie skupisko ludzkie, zaprzągnięte w kierat twórczej pracy.** Chicago liczy zgórą 3 i pół miljona ludzi i odpowiada ludnościowo Paryżowi. Mimo, iż **Chicago posiada 700 tysięcy bezrobotnych, wrze w tem mieście olbrzymie życie:** budujemy coraz to nowe „drapacze chmur" (40-piętrowe hotele) i techniką zwyciężamy kryzys... W Chicago mamy — z dumą podkreśla red. Dienbort — **miljon aparatów telefonicznych, 450 tysięcy automobili i łazienki porcelanowe niemal w każdym domu.** Pozatem radjo posiada każda rodzina chicagoska i jakoś brniemy spokojnie poprzez morze kryzysu i kłopotów ekonomicznych, jakie **przeżywa dziś poza Ameryką cały świat.** Ale przekonany jestem — kończy miły nasz rozmóca, iż **Stany Zjednoczone pierwsze skierują świat znowu na tory poprawy gospodarczej i odrodzenia, po ciężkim kryzysie, jaki przeżywamy.** Wystawa światowa, jaką w dniu 1 czerwca 1933 r. otworzy m. Chicago, będzie widomym znakiem odrodzenia inicjatywy i symbolem przezwyciężenia kryzysu światowego.

„Albion".

Prof. Piccard otrzyma nagrodę Nobla.



W miejscowości włoskiej nad jeziorem Garda, gdzie opuścił się balon prof. Piccarda po 12-godzinnym pobycie w stratosferze, zgotowano śmiałkowi i jego towarzyszowi podróży, Cosynsowi, żywiołową owację.

Z Sztokholmu donoszą, że tegoroczna nagroda Nobla z dziedziny fizyki będzie przyznana prof. Piccardowi.

—::—

Litwini tępią niemczyznę w Kłajpedzie.

W najbliższych dniach zreformowane zostanie szkolnictwo w okręgu Kłajpedzkim. Nauczyciele-germanizatorzy już nie powrócą na dawne stanowiska. We wszystkich urzędach, a także i w sądownictwie nie znajdą zatrudnienia osoby nie znające języka litewskiego.

Ostro się władze bezpieczeństwa także zabrały do tępienia hitleryzmu. Agitatorzy niemieccy z Prus Wschodnich którzy udali się na teren Kłajpedy w uniformach, zostali wtrąceni do więzienia.

W odwecie za znieważenie oficera litewskiego w Tylży, młodzież narodowa zniszczyła szyld poselstwa niemieckiego w Kownie.

(33

W szponach apaszów.

Powieść współczesna.

Napisał St. Brandowski.

(Ciąg dalszy).

Ta uwaga, że w sali restauracyjnej należy rachunek zaraz wyrównać, a śniadanie, podane na numer hotelowy, bywa zapisywane na konto gościa, przekonała najzupełniej hrabiego.

— Grande raison — wycedził przez zęby. — Mnie jednak wszystko lepiej smakuje na sali. Jest towarzystwo, są kobiety, służba na zawołanie. A pokój przypomina mi celę więzienną.

— Uważaj, abyś znowu do niej nie wrócił. A ja tymczasem zadysponuję śniadanie.

Śniadanie było skromne, ale dobrze dobrane, zupełnie jak na ludzi z dobrego towarzystwa przystało. Obaj przyjaciele byli bardzo głodni, jedli jednak w miarę i woleli niezupełnie syci wstać od stołu, niż zbytnią żarłocznością obudzić podejrzliwość w służbie hotelowej.

— A teraz co? — spytał hrabia ponownie swego sekretarza.

— Teraz trzeba przebrać się i wyjść na miasto, aby zdobyć forsę na pierwsze potrzeby. Nie mam tu ani jednej znajomej duszy i niech mnie zaraz w bramie rakarz złapie, jeśli wiem, co zrobić. Ale jakoś się to zrobi.

* * *

W godzinę później obaj nasi znajomi stali przed hotelem, rozglądając się na prawo i lewo.



— Znasz miasto? Wiesz, gdzie się obrócić? — spytał hrabia.

— Znałem je kiedyś. Po wojnie tyle się tu zmieniło, że tracę zupełnie orjentację. Chodźmy przed siebie na los szczęścia

Ale na obcym bruku los widocznie nie sprzyjał tym obu rycerzom. Kręcili się przeszło dwie godziny po mieście, zaglądali do okien wystawowych, lustrowali kręcące się po ulicy kobiety, aż hrabia zniecierpliwiony rzekł do swego sekretarza:

— Obmyśl już raz coś, bo południe minęło i pewnie bez bema będziemy musieli wrócić do hotelu. Gdyby mieć bodaj parę złociszy na kawę. Od wczoraj rana nawet dziennika nie miałem w ręku. Świat może się zawalić, a my nie będziemy o tem wiedzieli. A właściwie należałoby się o jakie sto złotych postarać, aby jako tako noc przepędzić.

— Parę złociszy, powiadasz? Właściwie hrabia Arystydes de Waldegg Noilles nie powinien paskudzić się dla tak marnej kwoty. Skoro jednak koniecznie być musi, więc wróć do hotelu i czekaj tam na pierścionek. Poradzimy sobie, jak raz w Brukseli, pamiętasz?

— A myślisz, że się i tu uda?

— Taki kawał zawsze się udaje. On jest taki głupi, taki marny, że musi się udać. Pamiętaj, że im coś jest prostsze, tem mniej zawodne.

I rozeszli się. Hrabia wrócił do hotelu, a Bierzmanowski wszedł do jubilera przy placu Wolności. Przedstawił mu się i rzecz tak wyłuszczył, że hrabia Noilles przyjechał z Paryża na zaręczyny z córką pewnego barona węglowego ze Śląska. a po drodze zgubił zaręczynowy pierścionek, przeznaczony dla narzeczonej. Pragnie zatem kupić natychmiast inny.

Jubiler z gotowością wydobył co najdroższe pierścionki, a Bierzmanowski wybrawszy jeden w cenie trzech tysięcy złotych, prosił jubilera, aby go przez subjekta posłał hrabiemu do hotelu do oglądnięcia, czy mu się będzie podobał.

Jubiler po namyśle uczynił to, choć w gruncie rzeczy nie bardzo był rad z takiego obrotu rzeczy.

— Czemu pan hrabia sam nie pofatyguje się do składu? Przecie to tak blisko.

— Z niego jest bardzo zabobonny człowiek — tłomaczył Bierzmanowski swego chlebodawcę. — Zgubił tamten pierścionek i aż migreny dostał z irytacji, bo uważa to za złą wróżbę co do swego małżeństwa. Boję się też, że pierścionek będzie mu za drogi.

— Trzy tysiące złotych za pierścionek dla tak bogatej narzeczonej? — zdziwił się jubiler.

— Bo pan pojęcia nie masz, co to za ekonomista i wyrachowany człowiek. Wczoraj targował dobra rycerskie w powiecie ostrowskim i kupno się rozbiło o marne dziesięć tysięcy złotych, a cała cena wynosiła prawie półtora miljona. Taki on już jest.

Jubiler, który obawiał się o swój pierścień, po tem opowiadaniu uspokoił się.

Tymczasem wrócił subjekt z doniesieniem, że hrabia nim oglądnął pierścień, spytał o jego cenę, a dowiedziawszy się, że ma kosztować 3.000 zł, ani nie rozpakował pudełka, tylko kazał je odnieść a dla pana sekretarza napisał list.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR WIDOWISKOWY.
Kino „MORSKIE OKO“. Dziś i dni następnych najnowszy film czarującego piosenkarza i króla komików Georga Milton pt. „KSIĄŻĘ BOUBOULE“. Muzyka Ralpha Erwina. Nadprogram: najnowsze tygodniki.

Kino dźwiękowe „Bajka“ dziś i dni następnych wielki dramat w państwie niebieskiego smoka, p. t. **„Klątwa rodu Mandarynów“** z Anną May-Wong w roli głównej. Nadprogram: dwa piękne dodatki dźwiękowe.

— **Osobiste.** Komisarz Rządu w Gdyni Z. Zabierzowski rozpoczął urlop, a funkcje Komisarza Rządu objął inspektor ministerjalny Seweryn Czerwiński.

Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni Henryk Krupski wyjechał na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy; w czasie jego nieobecności zastępować go będą wicedyrektorzy: Cieśliński i Kawczyński.

— **Magazyn „Żeglugi Polskiej“.** Urząd Morski buduje na molo Rybackiem, na wybrzeżu Wilsonowskiem magazyn materjałowy i podręczne warsztaty, przeznaczone dla Sp. Akc. „Żegluga Polska“. Dotąd wykonano roboty murarskie aż do belki oporowej i przystąpiono ostatnio do zakładania więzań dachowych. Budynek ma być pokryty dachem do dnia 25 bm. Całkowite wykończenie magazynu nastąpić ma do dnia 1 października r. b.

Strefa wolnocłowa w porcie gdyńskim. Przygotowania do wydzielenia części obszaru portu gdyńskiego na strefę wolnocłową są w toku. Strefa ta powstanie przy basenie im. ministra Kwiatkowskiego. Będzie ona posiadała własne tory kolejowe i własną grupę torów rozdzielczo-dostawczych. Odpowiednie kwoty na ten cel wstawione zostaną do preliminarza budżetowego kolei państwowych. Jednakże otwarcie strefy wolnocłowej przewidywane jest nie wcześniej niż za rok.

Fotograf i muzykant—złodziejami

W nocy z dnia 18 na 19 bm. włamano się za pomocą wyłamania drzwi do kiosku znajdującego się na molo pasażerskiem **firmy Fruzińskiego.** Sprawcy zabrali około 30 zł gotówki oraz wyrobów czekoladowych na łączną kwotę 350 zł. Podczas dochodzeń zostali przytrzymani **Feliks Jucewicz,** fotograf, zatrudniony w firmie „Awe“ i **Radomski Jakób,** muzykant — obaj z Warszawy, u których znaleziono prawie wszystkie skradzione wyroby czekoladowe. Tłumaczyli się oni, że powracając w nocy z kawiarni, natknęli się na złodziei, którzy skradziony łup porzucili, a oni ten łup zabrali, by następnie zwrócić poszkodowanemu; lecz w dalszych dochodzeniach zmienili początkowe swe twierdzenie i **przyznali się,** iż dokonali włamania. Radomski i Jucewicz zostali odstawieni do dyspozycji władz sądowych, a skradziony towar wydano poszkodowanemu.

Karmelkowa loteryjka.

Pawlak Tadeusz, syn Józefa, zamieszkały w Łodzi (ul. Czarneckiego 10) przyjechał do Gdyni w celu zarobkowania oszukańczym sposobem, mianowicie w loteryjną sprzedaż cukierków „para nie para“ na rynku w Gdyni. By zabezpieczyć się przed organami bezpieczeństwa wystawił dwóch czujków, którzy zawiądamiali go o nadchodzącym posterunkowym, a wówczas on swój interes zwijał. Grą tą **oszukał on kilkunastu robotników,** a wówczas poszedł do niego jeden z wywiadowców, który zatrzymał go na gorącym uczynku i ujawnił oszukańcze manipulacje. Za czyn ten po przeprowadzonych dochodzeniach zostanie odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Posiedzenie Rady Miejskiej odwołane.

Zapowiedziane na sobotę, 20 bm. posiedzenie komisarycznej rady miejskiej, musiało być odwołane z powodu poważnej choroby (anewryzm serca) p. komisarza rządu Zabierzowskiego, który na posiedzeniu tem miał sam przewodniczyć i przedłożyć obszerniejsze sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności. Odwołanie nastąpiło na wyraźne zalecenie lekarzy, którzy zalecili pacjentowi bezwzględny spokój.

Korespondent włoskich pism w Gdyni.

Od kilku dni bawi w Gdyni współpracownik wielkiego włoskiego dziennika „Corriere dela Sera“ oraz korespondent kilku poważnych pism włoskich, p. **Aleksander Kołtoński,** który ma zamiar w szeregu artykułów przedstawić obecny stan i rozwój Gdyni. P. Kołtoński jest wprawdzie obywatelem włoskim, włada jednak dobrze językiem polskim i czuje się zawsze Polakiem.

Drugi kontrtorpedowiec polski.

W piątek wieczorem zawinął do portu wojennego w Oksywiu drugi kontrtorpedowiec polski **„Burza“** z Brestu. Jest to siostrzany statek „Wichru“ tak zewnętrznym wyglądem jak i wewnętrznem urządzeniem i uzbrojeniem zupełnie analogiczny z **„Wichrem“.**

Podróż z Brestu do Gdyni, mimo bardzo niekorzystnych warunków nawigacyjnych odbył O. R. P. „Burza“ pod komendą **komandora por. Sokołowskiego** w przeciągu 3 dni.

Za kilka dni wyrusza cała flota wojenna wraz z przybyłą „Burzą“ i 3-ma łodziami podwodnemi, pod dowództwem komandora Unruga na odwiedziny do Szwecji, dokąd zaproszoną została przez króla szwedzkiego.

Nieszczęśliwy wypadek na wycieczce morskiej.

Po ukończonych obradach pierwszego dnia Zrzeszenia pracowników administracji warsztatów i parowozowni PKP., uczestnicy wybrali się na wycieczkę **do Jastarni,** gdzie miał się odbyć wspólny obiad.

Nie wiadomo z czyjej inicjatywy wynajęto na tę wycieczkę zamiast jednego ze statków Żeglugi Polskiej, lub koncesjonowanych do tych celów dwóch jachtów motorowych, „Delfin“ i „Rekin“, mogących przewieźć około 100 osób, **zwykły kuter rybacki** o bardzo niskich burtach.

Kuter był **przepełniony** ponad dopuszczalną ilość osób, wskutek czego miał znaczne zanurzeneie. W dniu tym morze było dość wzburzone, a **wysokie fale** przewyższały burty kutru. W krytycznym momencie, kuter przechylił się dość silnie na jeden bok, tak, że jeden ze stojących blisko burty pasażer, **nauczyciel z Pomorza,** niej. **Wilma,** stracił równowagę i wypadł poza burtę w skłębione fale morza. Mimo natychmiastowej pomocy, którą starano mu się nieść, wskutek wysokich fal **nie zdołano tonącego uratować,** gdyż w krótkim czasie fale go pokryły, tak że nie zdołał uchwycić rzuconego mu pasa ratunkowego. Zakotwiczono więc tylko na miejscu nieszczęśliwego wypadku pas ratunkowy, aby ułatwić bodaj odszukanie zwłok.

W związku z tym nieszczęśliwym wypadkiem zapytać się godzi, kto poniesie **odpowiedzialność karną** za ten wypadek, czy właściciel kutra, który nie posiada koncesji na przewóz pasażerów, czy też **władze portowe,** które tolerują takie samowolne przewożenie gości po morzu nie odpowiadającemi do tego celu kutrami rybackiemi.

Proces lekarzy gdyńskich przeciw „Dziennikowi Bydgoskiemu“.

W poniedziałek, dnia 22 bm. odbył się dalszy ciąg procesu lekarzy gdyńskich przeciwko **red. M. Mistatowi.** Sędzia p. Długoński po odczytaniu zeznań dotychczasowych świadków, przesłuchał powołaną przez dr. Ohlricha na świadka akuszerkę, która miała osłabić wysoce obciążające go zeznania małżonków Ossowskich.

Świadek ten zeznaje dość mętnie i niepewnie. Z zeznań jej jest widoczną chęć odciążenia dr. Ohlricha.

Na wniosek obrońcy oskarżonego, mec. Wegnera, sąd dopuścił dalszy dowód prawdy z przesłuchania p. **Mazarakiego Tadeusza,** właściciela przedsiębiorstwa żeglugi przybrzeżnej, lat 55, rzym.-katolik.

Świadek opowiada następujące, trudne wprost do uwierzenia, a przecież prawdziwe, bo zaprzysiężone fakta:

Z początkiem maja br. żonie świadka, cierpiącej od dłuższego czasu na cukrzycę, utworzył się na biodrze dość wielkich rozmiarów i bardzo bolesny wrzód. Ponieważ pojawiła się równocześnie dość silna gorączka, więc świadek zawezwał pomocy **dr. Mikicińskiego.** Dr. M. po pobieżnym obejrzeniu wrzodu i mimo zwrócenia mu uwagi przez świadka, że żona jego cierpi na cukrzycę, **zapisał jej tylko jakąś maść,** po której używaniu stan chorej tylko się znacznie pogorszył. Wezwany poraz wtóry dr. Mikiciński, oświadczył, że to nie jest nic niebezpiecnzego i kazał chorą przewieźć do swojej lecznicy nadmorskiej, gdzie dokonał **operacji wrzodu.** Operacja ta jednak nie przyniosła żadnej ulgi, przeciwnie, w krótkim czasie pojawił się nowy wrzód na plecach a potem następny na dolnej szczęce z prawej strony. Stan gorączkowy ciągle się przytem wzmagał. Kiedy świadek odwiedził swoją żonę w lecznicy, zauważył, że leżała ona na zakrwawionej pościeli wskutek rozluźnienia i zesunięcia się opatrunku z operowanego wrzodu, przyczem chora skarżyła się, iż mimo, że leży na sali pierwszej klasy otrzymuje nieświeże pokarmy, co też przyznała i pielęgniarka, że jej podano kotlet z nieświeżego mięsa.

Mimo wyraźnych obaw przez świadka o stan chorej, dr. M. upewniał go, że to nie jest nic niebezpiecznego i że on bierze całą odpowiedzialność za pomyślny przebieg choroby.

Za kilka dni jednak stan chorej tak się pogorszył, że świadek stanowczo zażądał od dr. M. aby mu powiedział, co zamierza z chorą zrobić, gdyż wrzód na dolnej szczęce wykazywał **wyraźne objawy zakażenia.** Wówczas dopiero dr. M. oznajmił, że i on ma poważne obawy o stan chorej i wezwał świadka do zabrania chorej z jego lecznicy, jakkolwiek kilka godzin przedtem, t. j. rano tegoż samego dnia zapewniał świadka, że **chorej nic nie zagraża.**

Ponieważ gorączka u chorej dochodziła do 40 stopni, więc ją spiesznie przewiózł **do szpitala miejskiego w Gdańsku** i oddał ją pod opiekę **dr. prof. Closego,** który stwierdził całkiem kategorycznie **zupełnie niewłaściwy sposób leczenia,** gdyż operacja przy cukrzycy bez uprzedniego osadzenia się cukru, jest stanowczo niedopuszczalną. Przy badaniu stwierdził on osad cukru do 6,5 procent cukru. Ponieważ przy oddaniu do lecznicy dr. Mikicińskiego osad cukru wynosił tylko 4 procent, więc w czasie leczenia przez dr. M. osad ten zwiększył się o 2 i pół proc. Po 5 dniach udało się prof. dr. Closemu sprowadzić osad do 0 procent i wówczas dopiero nastąpiła operacja 2 nowych wrzodów, wskutek czego żona świadka została na twarzy zupełnie oszpecona, gdyż operacja szczęki wskutek szerzącej się gangreny dokonaną być musiała w wielkich rozmiarach. Po dwóch i pół miesiącach opuściła dopiero szpital w Gdańsku wprawdzie uratowana, lecz zupełnie oszpecona na twarzy.

Ponieważ tak zastępca skarżących jak i oskarżonego zażądali **przesłuchania dalszych świadków,** przeto sędzia p. Długoński odroczył rozprawę dla zawezwania podanych przez obie strony świadków.

Jeszcze dwa sensacyjne procesy w Gdyni.

Oprócz procesów, o których donosiliśmy, odbędzie się dnia 30 sierpnia br. przed sądem grodzkim proces o zniewagę drukiem przeciwko radnemu miejskiemu **Szutenbergowi,** wytoczony przez zast. dyrektora Miejskiego Tow. Komunikacyjnego, em. komand. Czechowicza, z powodu artykułu, który pojawił się w nr. 80 „Dziennika Bydgoskiego“ p. t. „Ciemna sprawa“, a który jako autor podpisał p. Szutenberg.

Z początkiem września zaś odbędzie się rozprawa przeciwko szajce kombinatorów, którzy założyli w Gdyni swego czasu pod szumną nazwą **„Koncernu Handlu Morskiego“** przedsiębiorstwo, które po kilkumiesięcznych kombinacjach zakończyło swój niechlubny żywot, zarywając na kilkaset tysięcy złotych różnych łatwowiernych akcjonarjuszy i pracowników.

Za redakcję tego działu odpowiedzialny: **Mieczysław Mistat,** Gdynia, Świętojańska 1232.

Kto udaremniał bojkot Gdańska?

Mimo szerokiej propagandy, rozwiniętej wśród społeczeństwa za bojkotem Gdańska i Sopot, mimo ogłaszania **czarnych list** tych niesfornych jednostek, — niestety aż nazbyt licznych, — które wyłamywały się z pod solidarności narodowej, **bojkot nie osiągnął spodziewanych rezultatów.**

Jeżeli się nawet zmniejszyły nieco obroty kupców gdańskich w tym sezonie, jeżeli do Sopot przybyło mniej letników aniżeli lat poprzednich, to przypisać należy przyczynę tej restrykcji raczej ogólnej depresji gospodarczej, aniżeli działaniu bojkotu, gdyż jak się u źródła miarodajnego poinformowaliśmy, w tym samym stosunku, w jakim zmniejszył się napływ kuracjuszy z Polski do Sopot, zmniejszyła się też i liczba kuracjuszy niemieckich w obecnym sezonie.

Natomiast główne źródło korzyści, jakie Gdańsk ciągnie z Polski, zostało nienaruszone, mianowicie **zyski pośrednika z handlu eksportowego i importowego** Polski.

Rodzaj tych zysków jest obecnie nieco inny, aniżeli był dawniej, kiedy kupiec gdański był dla Polski sam importerem, wzgl. eksporterem. Dziś już znaczna część eksportu jak i importu przeszła w ręce polskich przedsiębiorstw handlowych, natomiast Gdańskowi została jeszcze bardzo ważna i może najintratniejsza rola, kapitalisty finansującego te obroty handlu zamorskiego.

Wiadomo jest bowiem powszechnie, a przynajmniej tym, którzy handlem tym się interesują, że **wszelkie transakcje polskich eksporterów i importerów finansują tylko banki gdańskie wzgl. niemieckie, jak Dresdner Bank, Diskonto Bank a nawet Bank von Danzig.** A dzieje się to dlatego, że żaden z banków polskich, tak państwowych jak i prywatnych kredytów na finansowanie transakcyj eksportowych ani importowych nie udzielają. Mamy wprawdzie w Gdańsku dwa większe prywatne banki polskie i jeden polski bank państwowy, lecz polski handel zamorski w bankach tych kredytów otrzymać nie może. Cały eksport dwóch najważniejszych naszych artykułów eksportowych, a to **węgiel i drzewo,** finansują wyłącznie banki niemieckie. To samo dzieje się z eksportem zboża i w wielkiej mierze cukru, albowiem **Bank Cukrownictwa** ogranicza swe operacje finansowe tylko do samej prawie produkcji a w nieznacznej tylko części w eksporcie zamorskim.

Tem się też tłumaczy konieczność utrzymywania przez nasze większe firmy eksportowe, zwłaszcza drzewne i węglowe oraz zbożowe do utrzymywania **w Gdańsku biur centralnych,** gdyż zmuszone one są do ciągłego i bezpośredniego kontaktu z bankami gdańskimi.

Jak długo zatem banki polskie nie zdecydują się na przejęcie akcji finansowania polskiego handlu zamorskiego, tak długo nie zdołamy się wyswobodzić z gospodarczej zależności od Gdańska, tak długo wszelkie nasze akcje bojkotowe, ograniczające się do drobnego handlu, będą tylko **dziecinną zabawką,** nie przynoszące Gdańskowi żadnych szkód, ani nam pożytku i pozostaną one tylko tem, czem są obecnie, t. j. demagogicznym środkiem do wzajemnego rozdrażniania i zaostrzania się stosunków gospodarczych i politycznych.

Przez dotychczasową naszą akcję bojkotową zubożeć lub nawet zbankrutować mogą mniejsze firmy handlowe w Gdańsku, lecz nie ucierpią nic te rekiny, które z polskiego handlu zamorskiego ciągną największe zyski, a które niewątpliwie są główną ostoją ruchu hitlerowskiego, albowiem jak długo Gdańsk będzie wyłącznie niemiecki, tak długo zdołają one utrwalić swój byt i swoją supremację finansową w polskim handlu zamorskim. Z chwilą opanowania Gdańska przez Polskę, utraciłyby banki niemieckie swoją rację bytu, gdyż banki polskie siłą faktu zmuszone by były do objęcia ich roli.

Drugim czynnikiem wzbogacenia się Gdańska kosztem polskich obywateli jest **lokata polskich kapitałów w bankach gdańskich.** Jak już swego czasu o tem pisaliśmy, na podstawie źródłowych informacyj, oszczędności polskich obywateli, zwłaszcza z Pomorza, a nawet z Poznańskiego, w bankach gdańskich wynoszą przeszło **70.000.000 guldenów gd.,** czyli przeszło 120.000.000 zł. Jest to suma tak poważna, że zdołałaby przynieść bardzo poważną ulgę w naszej ciężkiej sytuacji gospodarczej i uwolniłaby nas w znacznej mierze od szukania drogich zagranicznych kredytów. I w tym kierunku miałby rząd polski bardzo wdzięczne zadanie, gdyby znalazł środki do skłonienia obywateli polskich do przeniesienia swych lokat z banków gdańskich do banków polskich. Jak długo waluta polska nie była ustaloną i nasz bilans handlowy był często bierny, lokaty te mogły być usprawiedliwione brakiem zaufania do naszej waluty. Obecnie jednak, kiedy przyczyna tej nieufności dawno znikła, dalsze pozostawianie polskich kapitałów w bankach niemieckich uważać należy na równi z działaniem wrogiem przeciw własnemu krajowi, a obywateli takich piętnowaćby należało jako zdrajców własnej ojczyzny.

Podbój Pomorza

przez sanację dokonany — w wyobraźni gryzipiórków warszawskich.

Autor „Sztuby“ wypomina Pomorzanom ich właściwości ujemne, zachwycając się jednocześnie rozwojem Związku Strzeleckiego i Legjonu Młodych...

W organie grupy pułkowników, **„Gazecie Polskiej“** rozpisał się obszernie **Kazimierz Leczycki** (autor sztuki dramatycznej „Sztuba“) na temat Pomorza, które niedawno poznał, podróżując za gratisowym biletem.

Leczycki stwierdza na wstępie, że obecne **zainteresowanie Pomorzem** jest znamiennym wyrazem **pocieszającej zmiany** w psychicznem nastawieniu społeczeństwa innych dzielnic pod względem ludności tutejszej — i na odwrót, to znaczy, że **zatarły się już różnice dzielnicowe,** które pierwotnie były zbyt jaskrawe.

Proces duchowego zrastania się Pomorza w jedną organiczną całość z resztą Polski trwał, — zdaniem sanacyjnego korespondenta — w porównaniu do innych dzielnic **dłużej i odbywał się oporniej.** Winę tego opóźnienia składa na niektóre (niewymienione) czynniki, którym rzekomo na przewlekaniu tego procesu wyraźnie zależało!

Jeżeli ma on na myśli zaciętość Pomorzan i **zgrzyty,** które powstawały i czasem jeszcze powstawają w związku **z usuwaniem ze stanowisk wpływowych Pomorzan,** (nawet woźnych do niektórych urzędów sprowadzono... z Warszawy i innych miejscowości), a zastępowaniem ich ludźmi „swoimi“, to, niestety, tak jest i rozdźwięki te, o czem możemy autora „Sztuby zapewnić, jeszcze do dziś **istnieją!**

Jako dodatnie cechy psychiki ludności pomorskiej wymienia Leczycki: **jej przywiązanie do polskości, jej zmysł gospodarczy, uspołecznienie, pracowitość i wytrwałość,** które uchodziły przeważnie uwagi. Skwapliwie podchwytywano natomiast pomorskie właściwości ujemne, które on nazywa **istotnemi,** jak naprzykład **niedostateczny zasób sfery inteligentnej,** najczęściej jednak drugorzędne lub całkiem błahe, jak naprzykład dość powszechny na Pomorzu **brak ogłady zewnętrznej, skażenia językowe,** specyficzne **właściwości życia towarzyskiego** itp.

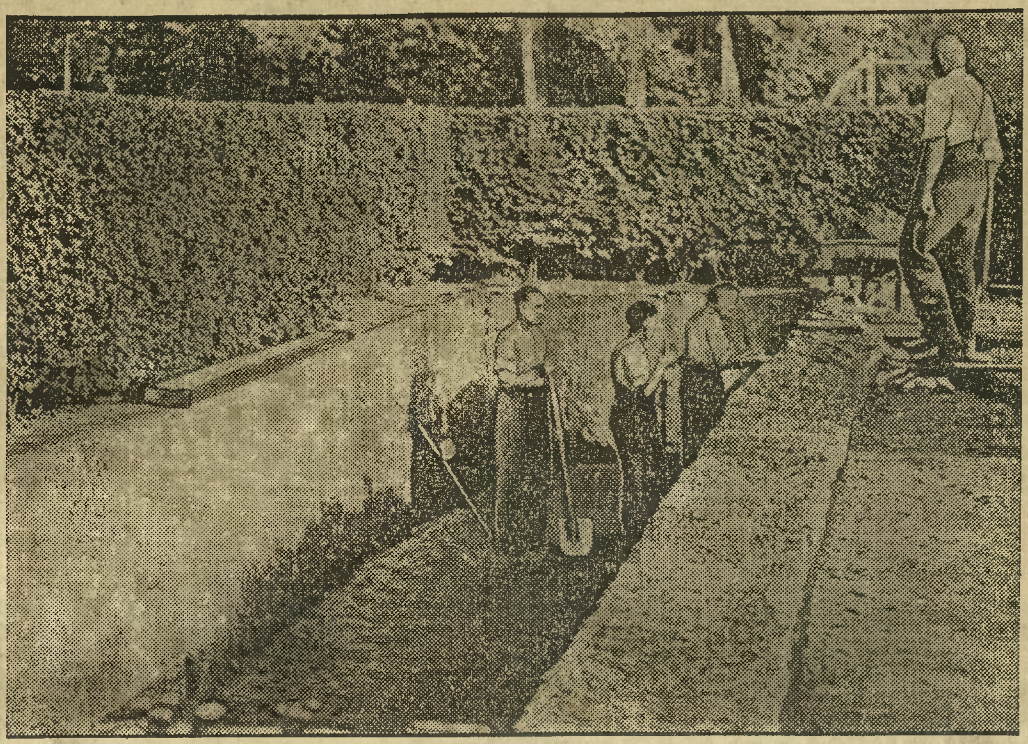
Na tej podstawie, zdaniem autora wytwarzała się fałszywa legenda o rzekomej „odrębności“ wogóle całego pomorskiego życia od reszty Polski. Wszystko to dziś, na szczęście, należy już do minionej przeszłości (?), albowiem ludzie ze Wschodu wnieśli tu światło... i lepsze obyczaje...

Tego oczywiście autor nie pisze, ale można to wyczytać między wierszami jego korespondencji umieszczonej w warszawskiej „Gazecie Polskiej“ z dnia 23 sierpnia rb.

Pomorze ma rzekomo najzupełniejsze prawo do dumy przed innemi dzielnicami, gdyż pomorski okręg **Związku Strzeleckiego** liczy okrągło 30.000 zorganizowanej młodzieży... Młodzież tę w świetlicach strzeleckich wychowuje się w **duchu państwowym.** Zachwyca się również Leczycki **„Legjonem Młodych“,** stworzonym przed kilku miesiącami, rzekomo przez rdzennie pomorską (?) młodzież inteligentną. Młodzieży tej ma być ponad 1200.

„Wszystko być może, ale ja to — między bajki włożę“ — powiedział nieboszczyk Krasicki.

Grób dla 34 kadetów morskich.



Na cmentarzu garnizonowym w Kilonji wykopano wspólną mogiłę dla 34 marynarzy, których zwłoki wydobyto z wnętrza zatopionego niemieckiego statku szkolnego „Niobe“. Nie odnaleziono ciał 35 kadetów; spoczywają one na dnie morza.
Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się dnia 23 sierpnia rb.

Ruch na giełdzie djamentowej objawem końca kryzysu.

Bruksela. (PAT.) W Antwerpji dało się zauważyć na giełdzie djamentowej **wielkie ożywienie.** Z Ameryki przybyło tu bardzo dużo kupców, którzy czynią **olbrzymie zakupy.** Giełda djamentowa w chwili obecnej ma zamówienia na sumy znane tylko w czasach wielkiej pomyślności. Należy zaznaczyć, iż obecnie w okresie wakacyjnym panował tu zawsze ruch słabszy. Ożywienie w przemyśle djamentowym zdaje się wskazywać na załamanie się kryzysu, bowiem ten luksusowy przemysł jest sygnałem nadchodzenia przejścia kryzysu.

Święto zwycięstwa oręża polskiego w Ch̄i ago.

W Chicago odbyła się **wielka manifestacja polska nazwana świętem zwycięstwa polskiego oręża.** Celem jej było upamiętnienie i uczczenie bitwy pod Warszawą, oraz wymarszu kadrówki i powstania armji polskiej. **Stadjon obejmujący 25.000 miejsc był całkowicie wypełniony.** Odczytane zostało orędzie Hoovera oraz list min. Zaleskiego. Imieniem całego wychodźtwa **przemówił cenzor Związku Narodowego Polskiego p. Świetlik.** Publiczność z ogromnym entuzjazmem **witała drużynę olimpijską, która była obecną na obchodzie.**

Z Rosji Sowieckiej.

NIEZADOWOLENIE W CZERWONEJ ARMJI.

Ostatniemi czasy coraz częściej zdarza się, że szeregowcy czerwonej armji składają na ręce swych przełożonych zażalenia na panujące w ich rodzinnych wioskach warunki i represje władz gminnych, stosowane do rodziców.

Żalą się, że władze komunistyczne zabierają pod różnemi pozorami rodzicom inwentarz, zmuszają do opuszczenia kołchoza itp.

W miarę, jak niezadowolenie z panujących stosunków na wsi szerzy się w armji, komendanci pułków zażalenia kierują do władz wyższych, domagając się szybkiego załatwienia sprawy włościańskiej, w przeciwnym bowiem razie niezadowolenie w armji przybierze masowy charakter z nieobliczalnemi skutkami.

Na podstawie tych raportów wojskowe władze bolszewickie domagają się stanowczo złagodzenia represyj w stosunku do włościan.

PODPALENIA, ROZSTRZELANIA, ZABÓJSTWA I WALKA O CHLEB.

Walka o chleb, wywołana bezwzględnemi ograniczeniami, dążącemi do zwalczania kryzysu w zaopatrywaniu armji, miast i ośrodków przemysłowych, przybiera coraz ostrzejszą formę.

Włościanie pomimo teroru wzbraniają się oddać zapasy swe gromadzącym zboże władzom komunistycznym. Raczej z dymem wolą puszczać swe stodoły wypełnione zbiorami i kołchozne spichrze, niż oddać je w ręce bolszewickim gospodarzom.

Na Syberji włościanie zorganizowali oddziały partyzanckie, które napadają na pociągi. Dwóch przywódców jednego z oddziałów pochwycono i rozstrzelano w Czelabińsku.

W wielu wypadkach sami komuniści okazują niezadowolenie z przeprowadzanych konfiskat zbiorów. W wyniku tej niesubordynacji, stosowane są masowe wykluczenia z partji komunistycznej.

ZATONIĘCIE PAROWCA Z WYCIECZKĄ SZKOLNĄ.

Z Sewastopola donoszą, że u wybrzeża krymskiego zatonął parowiec, na którym znajdowała się wycieczka szkolna, składająca się z 42 uczni. Z całej liczby zdołano uratować tylko siedmioro dzieci.

BEZPAŃSKIE PSY.

„Gazeta czerwona“ donosi z Murmańska, że w Umbie bezpańskie psy zagryzły 15 sztuk owiec. Na włóczące się gromadami psy zrobiono natychmiast obławę i wystrzelano co do jednego.

LUDNOŚĆ ROSJI.

Według danych statystycznych ludność Rosji od 1 stycznia 1927 r. do 1932 r. wzrosła o 16.134.000 mieszkańców, czyli, że obecnie liczy 166.167.700 osób.

Miłość studentki z kryminalistą skończyła się tragicznemi strzałami.

Jak już pisaliśmy, we Lwowie, przy ul. Arciszewskiego 8, rozegrał się ponury dramat rodzinny. Mieszka tam wdowa po urzędniku sądowym, Streitowa z dwiema córkami, 30-letnią Heleną i 26-letnią Marylą oraz 38-letnim synem Kazimierzem, kapitanem-lekarzem, ordynującym w wojskowym szpitalu okręgowym we Lwowie. Zajmował on tam stanowisko rentgenologa. Helena Streitówna była w swoim czasie na studjach uniwersyteckich, które jednak przerwała

Z POWODU ROZWIJAJĄCEJ SIĘ U NIEJ CHOROBY UMYSŁOWEJ.

Jak się później przekonano, choroba ta miała podłoże seksualne. Helena pozostała wreszcie w domu i pomagała przy gospodarstwie.

Zeszłego roku Helena poznała niejakiego Karola Falińskiego, człowieka żonatego, ojca sześciorga dzieci. Faliński ma budkę z żelaziwem na Placu Solskim i

JEST OSOBNIKIEM ZNANYM POLICJI LWOWSKIEJ JAKO PASER,

wchodzący w kontakt z elementem przestępczym, grasującym na Pl. Solskim. Ów Faliński zawładnął dziewczyną, która mimo prośb i groźb rodziny nie chciała z nim zerwać.

OSTATNIO ZASZŁA NAWET W CIĄŻĘ.

Na tle odwiedzin Falińskiego w domu pp. Streitów dochodziło między rodzeństwem do gwałtownych scen. Zarówno brat jak i młodsza siostra Maryla sprzeciwiali się wizytom Falińskiego, o którym wiedziano powszechnie, że jest żonatym i ma sześcioro dzieci. Tylko nie umiejąca myśleć logicznie Helena upierała się, że chce wyjść zamąż za Falińskiego. W międzyczasie przychodziła do mieszkania Streitów

ŻONA FALIŃSKIEGO, KTÓRA ZE SWEJ STRONY PROSIŁA O ZERWANIE Z FALIŃSKIM.

Wszelkie perswazje nie pomagały, gdyż Helena nie chciała słyszeć o rozstaniu się z kochankiem. Wreszcie brat jej widział się zmuszony wydać służącej polecenie, aby więcej nie wpuszczała Falińskiego do mieszkania

Krytycznego dnia Faliński znowu

WBREW ZAKAZOWI PRZYBYŁ DO MIESZKANIA STREITÓW.

Gdy pukał do drzwi, nie chciano go wpuścić. Ponieważ Faliński natarczywie domagał się otworzenia drzwi, dr. Streit z siostrą Marylą podszedł do drzwi i je otworzył. W tym samym momencie Helena stała na progu pokoju u wejścia do kuchni. W czasie sprzeczki dra Streita z Falińskim Helena

ODDAŁA NAGLE W KIERUNKU BRATA I SIOSTRY TRZY STRZAŁY REWOLWEROWE.

Jedna kula ugodziła dra Streita w kręgosłup, druga zraniła Marylę w prawą rękę. Trzecia kula chybiła. W czasie zamieszania Helena oddała rewolwer Falińskiemu, który został z miejsca przytrzymany. Ciężko raniony dr. Streit osunął się na ziemię,

DOZNAJĄC MOMENTALNIE PARALIŻU NÓG I TUŁOWIA.

Kula bowiem naruszyła rdzeń pacierzowy. Przewieziono go w groźnym stanie do szpitala powszechnego, gdzie przeprowadzono operację. Stan pacjenta jest jednak nadal groźny.

Na odgłos strzałów zbiegli się domownicy i przytrzymali Falińskiego, którego następnie oddali w ręce policji. Przewieziono go wraz z Heleną Streitówną do wydziału śledczego, gdzie odbyło się przesłuchanie. Helena przyznała, że zamierzała zastrzelić brata i siostrę, ponieważ oboje sprzeciwiali się jej związkowi z Falińskim. Pozatem — jak zeznała Helena —

RODZEŃSTWO SKĄPIŁO DLA NIEJ PIENIĘDZY NA UTRZYMANIE

i z tej przyczyny musiała przerwać w swoim czasie studja prawnicze na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

W dalszym ciągu oświadczyła Helena Streitówna, że sama strzeliła trzykrotnie, poczem

REWOLWER W ZAMIĘSZANIU ODDAŁA FALIŃSKIEMU.

Po przesłuchaniu Heleny i Falińskiego, oboje oddano do aresztów policyjnych.

Rannego dr. Streita w nocy operowano i wyjęto kulę, która naruszyła rdzeń pacierzowy. Paraliż nóg pogorszył stan jego, który jest beznadziejny. Siostra jego Maryla jest leko ranna w prawą rękę, nie grozi jej na szczęście żadne niebezpieczeństwo.

Aresztowani będą odstawieni do sędziego śledczego, który zadecyduje, czy Faliński nadal pozostanie w więzieniu śledczem. Prawdopodobnie Helena Streitówna będzie oddana pod obserwację lekarzy-psychjatrów.

Katastrofa samochodu policyjnego

Szofer popełnił samobójstwo.

Berlin. W mieście westfalskiem Herford **uległ tragicznej katastrofie samochód policyjny, który wskutek defektu opony zarzucił rozbijając się o drzewo.** Starszy wachmistrz poniósł śmierć na miejscu, 4 innych posterunkowych odniosło ciężkie obrażenia. Szofer wyszedł cało z wypadku, a po powrocie do koszar policyjnych w przystępie rozpaczy **popełnił samobójstwo.**

Zakończenie kongresu eucharystycznego w Kopenhadze.

Kopenhaga. (KAP.) W niedzielę odbył się dalszy ciąg uroczystości kongresu eucharystycznego Danji. Po procesji z najśw. Sakramentem i błogosławieństwie zamknięto kongres. W uroczystościach kongresowych uczestniczyli ks. kard. prymas Hlond, kard. van Rossum, liczni biskupi oraz około 20.000 wiernych.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski z dnia 24 na 25 bm ma dr. Pawlak, Podzamcze 3.

Nocny dyżur pełni w bież. tygodniu „Apteka Pod Złotym Lwem", przy ul. Król. Jadwigi.

Kino Pałac: Wielki podwójny program „Tajemnica życia" (Miłość w przyrodzie) oraz arcywesoły film z Liljaną Harvey i Harym Halmem p. t. „Wakacje małżeńskie".

Kino Stylowy: Wielki film kryminalny z życia angielskiego klubu detektywów „Scotland Yard". Na scenie turniej walk francuskich.

Publiczna bibljoteka miasta Inowrocławia czynna w dni powszednie od g. 19,15 do 20,15.

Z zapisków policjanta. Kronika policyjna m. Inowrocławia notuje szereg wypadków drobnych kradzieży. I tak: Zastawnemu skradziono kilka kaczek, jednemu kuracjuszowi znikły w niewiadomy sposób 2 zegarki, a Wincenty Krüger zgłosił kradzież cebuli.

Nowi pięściarze kujawscy. Sport bokserski cieszy się na Kujawach, a przedewszystkiem w Inowrocławiu wielką wziętością. Ostatnio sekcja bokserska K. S. „Goplanja" urządziła rozgrywki pięściarskie pt. „Pierwszy krok bokserski". W eliminacyjnych zawodach rozegranych 20. bm. w Sokolni pod kierownictwem trenera Kotkowskiego wysunęli się na czoło następujący bokserzy: Stube (w. papierowa), Łada (w. musza), Cegielski (w. kogucia), Głazowski (w. lekka), Turzyński (w. półśrednia) i Osiński (w. średnia). Dobrze również się spisali podmistrzowie: Leon Marcysiak, Jabłoński, Olejniczak, Małecki, Rokicki, Koźmiński i Piron I.

Skradli ubranie atlecie. W poniedziałek, 22. bm. w godzinach wieczorowych, zakradło się dwóch opryszków do garderoby kina „Stylowego", skąd skradli zajętemu w tym czasie na scenie walką zapaśniczą p. Janowi Palce jedno ubranie. Policja zarządziła natychmiastowe poszukiwania za sprawcami, w wyniku których, przytrzymano: Florjana Żyłkowskiego — Błonie, i Józefa Wojciechowskiego, Staszica 1, którym skradziony łup odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Śmierć dziecka w torfowisku

Bardzo często się zdarza, iż rodzice puszczają swe dzieci bez opieki, a potem narzekają na to, iż spotkało je nieszczęście.

Dnia 21. bm. 4-letnia Józia Roszak we wsi Ludkowie, pow. mogileński, chodziła sobie bez nadzoru rodzicielskiego po łące i wpadła do torfowiska, w którym utonęła. Gdy dziewczynki długo nie było widać, udano się na poszukiwanie i znaleziono ją w torfowisku. Rozpacz rodziców jest wielka, ale winę oni sami ponoszą, bo puścili małe dziecko bez opieki. Niechaj wypadek ten będzie ostrzeżeniem pod adresem rodziców. Dzieci bez opieki nie wolno pozostawiać, gdyż nieszczęście na nie czyha na każdem miejscu i każdej chwili.

Dożywianie dzieci w szkołach, ochronkach i pozaszkolnych.

Akcją niesienia pomocy bezrobotnym zostały objęte również osobno dzieci bezrobotnych, które dożywiano w szkołach, ochronkach i pozaszkolnych. W okresie sprawozdawczym dożywiano w szkołach przeciętnie miesięcznie 840 dzieci, którym wydano razem 43835 porcyj dożywczych t. j. śniadań wzgl. podwieczorków.

W ochronkach dożywiano miesięcznie 176 dzieci, którym razem wydano śniadań 11088 i 5240 obiadów.

W pozaszkolu dożywiano miesięcznie przeciętnie 159 dzieci i wydano razem 6216 posiłków.

Z urządzonych zbiórek odzieżowych zebrano sporo rzeczy używanych i nowych, które zostały wydane bezrobotnym częściowo przez Tow. „Caritas", a częściowo przez Miejski Komitet do spraw bezrobocia.

Zapomóg w gotówce udzielono na kwotę 500 zł.

Z działalności Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia w Inowrocławiu.

Prezydent m. Inowrocławia nadesłał nam sprawozdanie z działalności Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia za czas od października 1931 r. do maja 1932 r., z czego, z powodu braku miejsca, podajemy tylko główniejsze dane. Komitet ten posiadał wydział wykonawczy i kilka sekcyj pomocniczych.

Dla załatwienia czynności administracyjnych wydziału wykonawczego uruchomiono z dniem 1. 12. 31 r. biuro w Parku Miejskim.

Na zasiłki w naturze wydano: 43.248 bochenków chleba 3 funt., 400 bochenków wojsk., 4131½ kg. słoniny, 3061½ kg. wieprzowiny, 714 kilogramów „knobloszki", 1937½ kg. cukru, 3686 kg. mąki pszennej, 1402 kawałków mydła, 344 kg. kawy Kneipa, 3247 porcyj mieszanki kawowej, 364 szt. cykoryj Francka i 12.480,30 ctr. węgla.

Razem wydano 303.300 litrów obiadów. Kuchnia była czynna od 15. 12. 1931 r. do 1. 5. 1932 r.

W kuchni było zatrudnionych: 1 gospodyni, 3 kucharki, 1 stróż i 15 kobiet przy obieraniu kartofli.

Z zasiłków korzystało przeciętnie miesięcznie 1600 rodzin.

Zatrudnienie bezrobotnych

W czasie od 1. 1. 1932 r. do 30. 4. 1932 r. zatrudniono ogółem 3100 robotników, z których przy taborze miejskim pracowało około 1000 ze zmianą tygodniową, a reszta przy pracach budowlanych przy zmianach 4-dniowych.

Każdy robotnik pracował dwa dni za otrzymane naturalja, a za drugie dwa dni pobierał wynagrodzenie — w wydziale budowlanym, w taborze zaś odpracowywano trzy dni za otrzymaną żywność, a za następne trzy dni pobierano wynagrodzenie.

Robotnicy byli zatrudnieni przy: zniwelowaniu wału starej strzelnicy; rudowaniu pieńków przy szosie Toruńskiej; żużlowaniu Błoni; żużlowaniu chodników przy ulicy Szymborskiej, Kruśliwieckiej, chodników innych ulic; regulacji ulicy jasnej, Młyńskiej, Przypadek, Małej Cmentarnej; rąbaniu rudowanych pieńków, przy ulicy Toruńskieje, zniesieniu wału ziemnego przy cmentarzu prawosławnym, czyszczeniu basenów na łąkach proboszczowskich, Kozłówce, regulacji ul. Jacewskiej, przy regulacji niebrukowanych jezdni ulicy Rąbińskiej, Maralewskiej itp.

Z powodu nagłych mrozów w lutym i na początku marca br. nie można było wszystkich robotników systematycznie zatrudniać, jednakże przeciętnie każdy robotnik został zatrudniony w dwóch zmianach.

Dochody w gotówce razem wynosiły 61.559,67 złotych, a w naturaljach 63.323,98 zł, czyli ogółem 124.883,65 zł.

Rozchody na zakup żywności, węgla i utrzymanie kuchni wyniosły 118.514,13 zł.

Prezydjum komitetu, którego przewodniczącym jest prezydent Jankowski i ks. prep. Jaśkowski dla wydziału wykonawczego odbyło 12 posiedzeń, a wykonawczego 7. Komitet uchwalił się nierozwiązywać, a raczej zawiesić swoje czynności na czas letni z tem, że ewtl. rozpocznie prace w okresie zimowym.

Upozorowany napad rabunkowy pod Kolonją Ostrowicką.

Korespondent nasz **donosi** z **Kolonji Ostrowickiej,** pow. świeckiego:

Ostatnio donosiliśmy o napadnięciu robotnika Pulcyna Jana przez dwóch nieznanych osobników w chwili, kiedy tenże szedł przez las drogą, prowadzącą z Dębin do Widlic.

Natychmiastowe dochodzenia wdrożone przez władze policyjne wykazały, że napadu wogóle nie było, zaś cała ta historja polega na zmyśleniu przez rzekomo napadniętego, który będąc bezrobotnym, chciał w taki sposób osiągnąć pewien cel — współczucie i otrzymanie pracy.

Pociąg najechał na wóz z wodą sodową.

Poznań. Pociąg osobowy, idący z Poznania do Ostrowa, na torze, przecinającym drogę pleszewską, **najechał na wóz, rozwożący wodę sodową.** Konie i wóz zostały zmiażdżone. **Woźnica doznał ciężkich ran, a jadący z nim chłopiec poniósł śmierć na miejscu.** Woźnica, przewieziony do szpitala w Ostrowie, wkrótce zmarł.

Robotnik zasypany w studni

Kępno. Z **Błaszek** donoszą o tragicznym wypadku, jakiemu uległ 24-letni Stanisław Gałko w czasie pogłębiania studni u swego sąsiada we wsi Adamów. Mianowicie w czasie pracy niezabezpieczone należycie brzegi wykopu obsunęły się, skutkiem czego Gałka, który znajdował się na dnie studni, został przysypany. Wszelkie zabiegi celem przywrócenia go do życia okazały się bezskuteczne.

Tragiczna śmierć żołnierza.

Korespondent nasz donosi z **Przysierska,** powiatu świeckiego:

Podczas pławienia koni w przyległym jeziorze zginął tragiczną śmiercią przez utonięcie strzelec Olszak Stanisław z 8 pułku strzelców konnych w Chełmnie, bawiących w tutejszych okolicach na ćwiczeniach. Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do Chełmna, miejsca zamieszkania rodziców, celem pochowania.

W Gajewie postrzelono rybaka.

Z **Gajewa** pow. świeckiego donosi nasz korespondent:

Postrzelony został z fuzji, przez nieznanego osobnika, rybak Wiśniewski Franciszek w Gajewie w chwili, kiedy tenże obchodził swe jezioro, w celu zapobieżeniu kradzieży ryb. Rybak szukał niebawem pomocy lekarskiej, lecz okazało się, iż odniósł on tylko lekkie obrażenia.

Postrach Pakości aresztowany

Z **Pakości** donoszą:

Przytrzymany został w Pakości na gorącym uczynku kradzieży niejaki Polikarp Cichy, od dłuższego czasu poszukiwany włamywacz i złodziej.

W chwili, kiedy bandyta zobaczył, że jest osaczony przez policję, wyjął z kieszeni rewolwer systemu „Nagan" i repetując skierował broń gotową do strzału w kierunku posterunkowego Staśkowiaka i Grzelczaka. Dzięki jednak przytomności umysłu policjantów udało się w ostatniej chwili bandytę podejść i obezwładnić.

Jak wynika z ustalonego dotychczas śledztwa i zeznań świadka, Cichy dokonał na terenie Pakości całego szeregu włamań i kradzieży, a ostatnio dopuścił się nawet świętokradzkiego włamania do kościołów w Pakości, gdzie po rozbiciu skarbonek zrabował mniejsze kwoty pieniężne. Jego dziełem jest również włamanie do cukrowni w Pakości oraz kradzież z włamaniem na terenie dworca.

Swego czasu zakradł się Cichy do posterunku P. P. w Pakości i tutaj skradł karabin oraz większą ilość naboi. Przeszłość kryminalna aresztowanego jest bardzo bogata. Przebył on już 7 lat w więzieniu, pokutując za różne kradzieże i rozboje z bronią w ręku.

Niebezpiecznego bandytę odstawiono do więzienia przy sądzie grodzkim w Mogilnie.

Gdy minęła kadencja burmistrza...

Kłopoty radnych m. Barcina.

W bieżącym roku ukończyła się 12-letnia kadencja burmistrza miasta Barcina Tyczewskiego. W miasteczkach do 2000 mieszkańców ordynacja samorządowa przewiduje, że burmistrz jednocześnie pełni funkcję przewodniczącego rady miejskiej, który m. in. ustala porządek dzienny posiedzeń ojców miasta.

Wszystko jakoś dobrze się plotło, aż nadszedł okres ukończenia się kadencji urzędowania burmistrza.

Odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Tyczewskiego. Na porządek dzienny postawił on dwie sprawy: wybór nowego burmistrza i ustalenie mu poborów. Wówczas postanowiono uchwałą burmistrza Tyczewskiego zatrzymać na zajmowanem stanowisku i uchwalono mu pobory według grupy 9c. Województwo ostatniej uchwały rady miejskiej nie zatwierdziło. Magistrat zaś w osobie burmistrza Tyczewskiego uchwały tego posiedzenia rady zaczepił, jako niezgodnej z przepisami ustawowemi. Radni takiem postępowaniem zostali zaskoczeni.

Więc jakżeż to, burmistrz sam ustalał porządek dzienny tego posiedzenia rady i obecnie go zaczepia? Było tu przeto coś nie w porządku.

Sprawę wyjaśniła gazetka żnińska „Pałuczanin", w którym anonimowy, choć znany autor napadł na radnych m. Barcina, odmawiając im znajomości spraw samorządowych i ośmieszając ich wobec obywatelstwa miejscowego. Zwołano zaraz drugie posiedzenie rady miejskiej ale już z właściwym i przepisowym porządkiem obrad, któremu miał przewodniczyć radny p. Skrzypczyk. Na posiedzenie to przybył zainteresowany burmistrz Tyczewski i nielegalnie obradom przewodniczył. Radni wyszedłszy z sali posiedzeń doszli do przekonania, że obrady znowu odbyły się z winy burmistrza nielegalnie. Wobec tego zbiorowem pismem uchwały tego posiedzenia unieważnili. Na późniejszem posiedzeniu rady postanowiono już burmistrzowi Tyczewskiemu gorsze warunki uposażeniowe, w celu skłonienia go do rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Burmistrz Tyczewski warunków tych nie przyjął.

W następstwie więc rozpisano konkurs na stanowisko nowego burmistrza m. Barcina.

W sprawie tej zaczął maczać palce sekretarz miejski Siekierkowski, którego radni nie chcieli zatwierdzić na etat. Rozpoczęto wtedy pod adresem ojców miasta puszczać różne pogróżki, a przy pomocy prowincjonalnej prasy „Pałuczanin" i „Dzien. Kujawskiego" dyskredytowano niesłusznie działalność całej rady m. Barcina.

Zwolennicy burmistrza Tyczewskiego, pragnąc swoje zamiary doprowadzić do celu, puścili po mieście pogłoskę, że przez zaangażowanie nowego burmistrza, obywatele Barcina będą musieli płacić wyższe podatki i korzystając z chwilowego nastroju, zebrali około 226 podpisów pod protest wystosowany do województwa przeciwko zamiarom rady, która postanowiła przyjąć nowego burmistrza. Co to za nonsensy robią ci ludzie!...

Ponieważ w mieście zakotłowało jak w ulu, przeto członkowie rady zaprosili na posiedzenie, które się odbyło 19 bm. w Barcinie przedstawiciela naszego pisma, któremu dano możność zapoznania się z całym stanem rzeczy, celem wyjaśnienia sprawy i przygwożdżenia kłamstw, rozsiewanych tendencyjnie przez zwolenników b. burmistrza.

Obradom przewodniczył zastępca burmistrza p. Skrzypczyk.

Na wniosek nagły radnego Reinkego w sprawie zwolnienia gazomistrza Napieralskiego z posady z powodu jakichś nadużyć z przed 5-ciu laty, uchwalono wybrać komisję w osobach: Reinkego, Mazanego i Adamskiego celem przeprowadzenia dochodzeń i przedstawienia ich radzie do dalszego załatwienia.

Potem odczytano odpis pisma „protestowiczów" — o czem wspominamy wyżej — i memorjał 237 obywateli popierających działalność rady miejskiej. Należy stwierdzić, że na obu listach widnieją podpisy jednych i tych samych obywateli.

W sprawie wyboru nowego burmistrza uchwalono zwołać posiedzenie w dniu 23. bm.

Zkolei odczytano pismo b. burmistrza Tyczewskiego, który domaga się, ze szczegółowem wyliczeniem, uchwalenia mu uposażenia emerytalnego. W związku z tem postanowiono zwrócić się po informacje do województwa i uchwalono zaliczkowo na poczet przyszłej emerytury wypłacać mu miesięcznie 120 zł.

Sprawę utrzymania stosunków służbowych z dr. wet. Mondererem przekazano do załatwienia magistratowi.

Projektu statutu Kom. Związku Kredytowego w Poznaniu nie przyjęto do wiadomości. Wniosek bezrobotnego Zajdlewicza o zapomogę przekazano do Opieki Społecznej. Kwestję pobranego węgla przez pracowników miejskich postanowiono odłożyć do czasu rozpoczęcia urzędowania nowego burmistrza.

Sekr. Siekierkowski któremu wypowiedziano posadę, został przedstawiony jako bardzo szkodliwy osobnik. Człowiek ten przy pomocy swego niedoszłego szwagra występuje w stosunku do radnych niekulturalnie. Zlecono też tę sprawę obecnemu zastępcy burmistrza do zbadania i przedstawienia radzie miejskiej.

Niejaki Feliks Płotka wysłał do „Dz. Kuj." korespondencję, w której niesłusznie i tendencyjnie oskarża radnych jakoby byli niezdolni do rządzenia miastem. Obecny na tem posiedzeniu przedstawiciel tego pisma został dostatecznie przekonany, że artykuł ten uwłaczał godności radnych m. Barcina i przyrzekł to naprawić.

Tak oto wygląda rzeczywisty stan rzeczy w Barcinie. Gdy minęła kadencja burmistrza — wychodzą teraz różne sprawki jeszcze z czasów jego urzędowania. Rada m. Barcina postanowiła raz nareszcie zrobić z tem porządek i słusznie zrobiła. Stajnię Augjasza należy oczyścić!

Oszust werbował robotników do nieistniejącej fabryki.

Kartuzy. Na terenie miasta Kartuz pojawił się nieznany osobnik, podający się za Antoniego Koszczoła ze Starogardu, lat około 27 i zamieszkał w hotelu Pomorskim, gdzie przedstawił się jako przedstawiciel firmy Nowakowski z Poznania, ogłaszając wśród miejscowych robotników, że werbuje robotników do wiercenia pomp.

Na skutek tego ogłoszenia zgłosiło się około 18 robotników, od których pobrał wykazy osobiste oraz w niektórych wypadkach książeczki wojskowe rzekomo celem zarejestrowania robotników w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Kartuzach.

Ponieważ wymieniony nie zameldował robotników w Urzędzie Pośrednictwa Pracy, lecz tego samego dnia wyjechał z Kartuz, istnieje podejrzenie, że osobnik ów jest oszustem i że zapomocą dostarczonych mu przez robotników dokumentów będzie usiłował dokonać rozmaitych oszustw.

Za osobnikiem tym wdrożono poszukiwania. Opis jego: wzrostu około 165 cm., lat około 25 do 30, brunet, wąs czarny, strzyżony po angielsku, twarz pociągła, blada, włosy czesane na jeża, mówi językiem czysto polskim, ubrany w ciemne szare marynarkowe ubranie, kapelusz popielaty, płaszcz popilaty i buciki czarne, ma wygląd człowieka inteligentnego.

Znowu dwa pożary w powiecie świeckim.

Korespondent nasz donosi ze **Świecia:**

W minionym tygodniu notowano na terenie powiatu świeckiego aż dwa pożary.

W **Nowem** powstał pożar w zabudowaniach mistrza stolarskiego Franciszka Spritentowa. Pożar powstał w piwnicy, gdzie znajdował się materjał łatwopalny (wiory itp.) Przepaliła się podłoga oraz część maszyn uległa zniszczeniu. Szkody wynoszą około 2000 zł i zostają pokryte ubezpieczeniem. Wedle istniejących przypuszczeń został pożar spowodowany przez nieostrożność.

W **Małym Komórsku** wybuchł pożar w domu mieszkalnym rolnika Bernarda Smożyńskiego. Spalił się dom oraz chlew i stodoła, ostatnia wypełniona żniwem. Ruchomości domowe jak i żywy inwentarz ocalał. Przyczyna pożaru nie jest dotąd znana. Faktem jest, że ogień powstał przy kominie. Szkody, wynoszące około 4.000 zł, pokrywa ubezpieczenie

—::—

Szubin.

Pociąg najechał na stado bydła. Pociąg jadący z Bydgoszczy do Wągrowca najechał za stacją Szubin na stado znajdującego się na torze bydła, zabijając na miejscu jedną krowę oraz raniąc poważnie trzy dalsze. Winę w tym wypadku ponoszą dzieci właściciela p. Jasińskiego z Szubina, którzy paśli bydło i nie zdążyli spędzić wczas znajdujące się na torze bydło. Szkoda jest tem większa, że p. Jasiński jest biednym dzierżawcą małego gospodarstwa rolnego i dopiero niedawno osiedli się w Szubinie.

Pożary. W zagrodzie rolnika Garsteckiego w Szkocji pod Szubinem wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny, wyrządzając szkodę ok. 4.000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu wadliwej budowy komina. Silny wiatr przerzucił ogień na gospodarstwo właścicielki Markwartowej, które z powodu słomianych dachów na budynkach w okamgnieniu stanęło w płomieniach. Pastwą pożaru padły wszystkie budynki wraz z inwentarzem martwym, częścią żywego oraz cały zbiór tegoroczny. Właścicielka gospodarstwa, wracając z targu w Bydgoszczy, zastała już tylko gruzy swego gospodarstwa. Strata wynosi około 20.000 zł. Gospodarstwo ubezpieczone było natomiast na sumę 11 tysięcy złotych.

Z życia S. M. P. w Wolwarku pod Szubinem. Stow. Młodzieży Polskiej w Wolwarku urządza w niedzielę 28 bm. zabawę, na którą zaprasza szan. obywatelstwo Wolwarku, Szubina i okolicy.

Tczew.

Z zebrania Stow. Robotników Kat. Tczew—Prądnica. W świetlicy odbyło się zebranie Stowarzyszenia Robotników Kat. Tczew—Prądnica, które zagaił prezes Winter. Obszerny referat p. t. „Wrażenie z rekolekcji" wygłosił sekretarz Andrykowski. W dyskusji przemawiał ks. patron Młyński. Wybrano wiceprezesa Aug. Szulca, oraz przyjęto 4 nowych członków.

Kradzieże. W pociągu Warszawa—Gdynia pomiędzy stacjami Mława—Brodnica skradziono niej. Zygm. Hasellnusowi z Warszawy walizkę z zawartością 4 tys. złotych. Sprawcę kradzieży nie ujęto. Kradzież została zgłoszoną dopiero w Tczewie. W ub. niedzielę z podwórza w Rynku, gdzie mieści się skład rowerów Heutego skradziono na szkodę Leokadji Zaniakówny zam. w Szczerbięcinie pow. Tczew, damski rower, wartości około 150 zł. Sprawcę kradzieży nie ujęto.



Toruń.

Dyżur apteczny. Nocny dyżur apteczny pełni do środy włącznie „Apteka Pod Lwem". Od czwartku do dnia 1 września nocny dyżur apteczny pełni „Apteka Pod Orłem".

TEATR TORUŃSKI.

W środę, dnia 24. bm. o godz. „Tania środa" „Rigoletto", opera w 4 aktach Verdiego z wyst. gośc. K. Czermego i J. Hoppe. Ceny najniższe od 0,30 do 2,80 zł

W czwartek 25. bm. o godz. 20 premjera „Wynalazca". Sztuka w 3 aktach N. Jezierskiego Ceny do połowy zniżone.

Z kroniki policyjnej. Nałęcz Władysław zamieszkały przy ul. Kordeckiego nr. 3 zgłosił, iż dnia 18. bm. oddalił się z domu rodzicielskiego syn jego Feliks, lat 12 i dotychczas nie powrócił. Dochodzenia w toku.

Zażegnanie nieporozumienia pomiędzy magistratem a cechem rzeźnickim?

Stan oporu tak po stronie magistratu, jak i cechu rzeźnickiego w niczem się nie zmienił. Trwa on nadal bez wielkich zmian, rzeźnicy nadal natrafiają na trudności i szykany. Wzywa się do chłodni policję celem zapewnienia spokoju. Ktoby miał się awanturować, trudno się nawet domyśleć. Rzeźnicy zniają bowiem inne legalne środki, przysługujące im dla samoobrony a wszelkie awantury i zakłócenia uważaliby dla swego stanu conajmniej za ubliżające.

Szykany jednak trwają nadal. Podziwiać doprawdy należy spokój i równowagę, jakie mimo wszystko zainteresowani zachowują. Kiedy w poniedziałek przyjechali rzeźnicy z towarem celem dokonania oględzin, mimo wyznaczonego czasu urzędowania, lekarza się podobno nie doczekali.

W niedzielę przybyła do Torunia delegacja Związku z Poznania celem poczynienia poważnych kroków dla zażegnania tej niemiłej, tak ważnej i tak oryginalnej afery.

Rzeźnicy skarżą się na zarządzenia obecnego decernenta rzeźni i twierdzą, że gdyby decernentem był rzeźnik a nie kto inny, zarządzenia te niewątpliwie zdradzałyby więcej zrozumienia wymagań fachowych.

Ostatnie zebranie było sprawozdaniem z przebiegu zajść z jakiemi spotykali się w międzyczasie rzeźnicy w rzeźni toruńskiej. Ponadto p. Gutkowski z Bydgoszczy referował zgromadzonym o samoobronie jakiej oni na terenie Bydgoszczy zmuszeni byli się chwycić, o czem swego czasu obszernie referowaliśmy.

Nadto przemawiał sekretarz Związku Wujcik z Poznania podając do wiadomości, że w sprawie zlikwidowania istniejącego nieporozumienia wystosowano do czynników kompetentnych memorjały, domagając się obniżki stawki uboju do pierwotnej wysokości z dodaniem dobrowolnego opodatkowania się na bezrobotnych. Postulaty, wyłuszczone w memorjale uwzględniliśmy już w poprzednich naszych sprawozdaniach.

Po szerokiej i dość ożywionej dyskusji, w której zainteresowani podawali cały szereg smutnych ale prawdziwych zajść, jakie ich spotkały, zebranie dobiegło końca.

Dodać należy jeszcze jeden smutny, przytem i wesoły dla niektórych fakt, że w poniedziałek, aby nie dopuścić do złożenia mięsa w chłodni, zamknięto ją przed czasem, nawet wraz z kilkoma rzeźnikami.

Stąd mały humorystyczny domysł, że magistrat, nie znajdując środków na uspokojenie rozgorączkowanych rzeźników, uciekł się do chłodzenia ich w chłodni.

Śmieszne to, ale i smutne!

Grudziądz.

Apteka dyżurna: „Pod Łabędziem", Główny Rynek.

Kino Apollo: „Błędne ognie".

Kino Gryf: „Dzwonnik z Notre Dame".

Kino Orzeł: „Bracia".

Kino Nowości: „Prorok ulicy" i „Charlie jako tapeciarz".

Kradzież: Powalski Wojciech (ul. Młyńska nr. 18) zgłosił kradzież mikroskopu i innych rzeczy, wartości 400 zł.

Z Teatru Miejskiego. W czwartek, 25 bm. o godz. 8,30 wieczorem zespół Operetki Zdrojowej z Ciechocinka wystawi najmelodyjniejszą operetkę świata Kalmana p. t. „**Bajadera**". W roli tytułowej wystąpi Elna Gistedt. Dyryguje Wiktor Sirota. Ceny miejsc od 75 gr do 4 zł.

Kradzież kur. Złodzieje zakradli się do kurnika p. kpt. Dydrowskiego i skradli mu wszystkie kury wartości 50 zł.

Ruch statków na Wiśle.
Wycieczki statkami „Vistuli".

W sobotę wyjechała z Grudziądza wycieczka do Ciechocinka na statku „Vistuli" „Faust", która zabrała około 100 osób z Grudziądza II. i III. kl. wraz z orkiestrą. W niedzielę wycieczka wraca. Trzeba podnieść, że kierownictwo „Vistuli" dba o swych pasażerów i stara się wycieczkowiczom, aby im było na statku tak przyjemnie jak w domu.

Druga wycieczka odbyła się w kierunku do Tczewa, wyjechali tam Powstańcy i Wojacy. I ta wycieczka się udała.

W sobotę, 27. bm. prawdopodobnie uruchomi „Vistula" statek w kierunku Ciechocinka na co zwraca się już uwagę.

Wyjazd nastąpiłby najpóźniej o godz. 18. Cena jest nadzwyczaj niska, bo 4,40 od osoby w obie strony.

—o—

Kolejarz wpadł pod koła pociągu.

Korespondent nasz donosi z **Bukówca**, pow. świeckiego:

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ robotnik kolejowy Donarski, który będąc zajęty przy odprawie pociągu na stacji Bukówiec, wpadł nieszczęśliwie pod koła pociągu. Upadek spowodował ujechanie prawej nogi poniżej kolana. Po zaopatrzeniu przez miejscowego lekarza przewieziono rannego do szpitala w Świeciu.

Zbąszyń.

Uroczyste przeniesienie cudownego obrazu Matki Boskiej Zbąszyńskiej. Starożytny obraz Matki Boskiej Zbąszyńskiej, znajdujący się w bocznym lewym ołtarzu kościoła parafjalnego, został staraniem miejscowego ks. prob. dziekana Płotki przez artystę-malarza Smogulewskiego w Poznaniu odpowiednio odnowiony i odrestaurowany. Obraz ten przesłano już w sobotę wieczorem na stację, gdzie tenże umieszczono w westybulu starego dworca, urządzają tam coś w rodzaju kaplicy, aby wierni mogli obraz ten poprzednio obejrzeć. W dniu odpustu Matki Boskiej Siewnej w tut. parafji o godz. 5,30 po poł. obraz ten w uroczystej procesji przeniesiono do kościoła parafjalnego. W pochodzie tym brały udział wszystkie miejscowe stowarzyszenia kościelne i świeckie oraz cały okręg wolsztyński Tow. gimn. „Sokół" z prezesem okręgowym dr. Wróblem na czele. Przybyło także kilka księży z okolicy. Po drodze przystanął pochód przy pomniku Serca Jezusowego przy ul. 17 Stycznia, który został ostatnio postawiony i poświęcony. Przed pomnikiem wygłosił ks. dziekan Płotka dłuższe przemówienie. Następnie pochód ruszył do kościoła, gdzie odbyło się krótkie nabożeństwo. W pochodzie brały udział tysiączne rzesze.

Kościerzyna.

Ślub. Pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy inżynierem-technikiem, zatrudnionym przy budowie magistrali węglowej p. Szukierem a p. Gerdą Natzke z Kościerzyny. Podczas ślubu śpiewały uczennice zakładu SS. Urszulanek, których wychowanką była panna młoda. Nowożeńcom „Szczęść Boże".

Dzierżawa restauracji dworcowej przypadła po dokonanym przetargu znowu dotychczasowemu dzierżawcy p. Wilgowi.

Znów katastrofa autobusowa. Mieliśmy do zanotowania nową katastrofę. Szosą od Lubiany zdążał autobus p. Trzebiatowskiego z Trzebunia, którym jechali handlarze do Gdańska. Wskutek przemęczenia kierowcy już dwukrotną nocną jazdą nie mógł on w pełnej świadomości opanować kierownicy, gdy autobus wjeżdżał pod Kamienną Górę. Autobus uderzył w kamień przydrożny oraz drzewo rozbijając cały przód. Na szczęście kierowca doznał tylko lekkich potłuczeń. pasażerowie wyszli bez szwanku. Potrzaskany pojazd mechaniczny zaciągnięto do warsztatu p. Prądzyńskiego. Pod adresem właścicieli autobusów i dorożek samochodowych zwracamy się z prośbą nie przemęczania kierowców częstą nocną jazdą, odbijającą się fatalnie na powozach i pasażerach.

Uroczyste zakończenie obozu międzynarodowego skautów wodnych odbyło się w ub. poniedziałek w Garczynie. Po nabożeństwie i okolicznościowych przemówieniach organizatorów obozu, oraz przedstawicieli harcerstwa zagranicznego, dziękujących naszym harcerzom za tyle gościnności i miłe wrażenia doznane podczas wycieczek po całej Polsce, rozdano nagrody poszczególnym harcerzom oraz zespołom. Komitet miejscowy, przyczyniający się w wielkiej mierze do powodzenia zlotu został udekorowany specjalnemi oznakami. M. in. odebrali oznaki pp. naczelnik stacji Cichy, p. prof. Rank oraz p. pr. Sulatycki. Obecnie miasto namiotów opustoszało i nasi harcerze wybierają się z powrotem do swych domowych pieleszy, wracając częściowo wodą, częściowo koleją. Na terenie obozu rozłożyły swoje namioty harcerki.

Na zjazd S. M. P. do Tczewa wyruszyło miejscowe Stowarzyszenie żeńskie i męskie z ks. patronami Gronowskim i Szynoradzkim.

Wycieczka Sokoła. W ub. niedzielę urządził miejscowy Sokół wycieczkę pieszą do pobliskiego 15 klm. oddalonego Lipusza, gdzie zabawiano cały dzień, wracając znów pieszo. Wycieczkę tę prowadzili prezes Wysocki oraz naczelnik Mroch.

Towarzystwo Samodzielnych Rzemieślników urządziło wycieczkę do Wiela celem zwiedzenia tamtejszej kalwarji. Dwoma ciężarowemi samochodami, użyczonemi przez Pomorską Fabrykę Bekonów w Kościerzynie wyruszono rano z orkiestrą dętą do Wiela. Po zwiedzeniu wspaniałych kalwarji i nabożeństwie zabawiano do wieczora w Wielu. Wycieczkę tę urządziło wspomniane towarzystwo dla swych członków zupełnie bezpłatnie, opłacając ją ze swych własnych funduszów.

Tajemniczy osobnik strzelał do policjanta.

Lubczyn (pow. świecki). W czasie pełnienia służby patrolowej napotkał post. Furmański Antoni z post. p. p. w Jeżewie pow. świecki na szosie pomiędzy Leosinem a Lubczynem pewnego podejrzanego osobnika, którego zamierzał wylegitymować. Ten osobnik wydobył nagle rewolwer i oddał dwa strzały, z których jeden ugodził post. Furmańskiego w lewą dłoń. pocem osobnik ten zbiegł. Rannego posterunkowego umieszczono w szpitalu powiatowym w Świeciu. Za zbiegłym osobnikiem wdrożono poszukiwania.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 24 sierpnia 1932 roku.

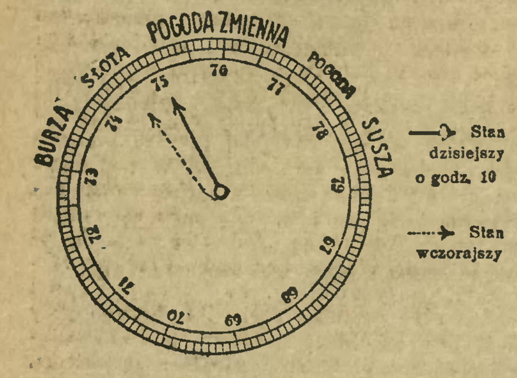
KALENDARZYK.

Dziś: Bartłomieja ap., Aurory
Jutro: M. B. Częstochowskiej, Ludwika kr.
Wschód słońca: godz. 4,57.
Zachód słońca: godz. 19,7.

Stan pogody.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi gdzieniegdzie deszczami. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-wschodnie.

W Bydgoszczy pogoda zmienna, chłodniej. Temperatura o godz. 10 wynosiła 25 st.



DYŻURY APTEK (od 22. VIII — 28. VIII):
1) **Apteka Na Bielawach**, ul. Chodkiewicza 22 telef. 1467.
2) **Apteka Pod Łabędziem**, ul. Gańska 5, telef. 204.
3) **Apteka Staromiejska**, ulica Długa 39, telef. 300.

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14-tej.

Bibljoteka Francuska „T-wa Alliance Française“, w Gimn. Kopernika, otwarta codziennie od godz. 6—8 wiecz.

— **Bibljoteka Tow. Przyjaciół Francji** otwarta w poniedziałki i czwartki od 6—7, ul. Cieszkowskiego 3.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę, operetka Gilberta **„CNOTLIWA ZUZANNA“**, obfitująca w szlagiery. Kapelmistrz prof. A. Wiliński. Reżyser A. Olędzki. Baletmistrz W. Morawski. Zniżki ważne.

LEON WYRWICZ w Teatrze Miejskim.

W czwartek, 25 bm. usłyszymy w Teatrze Miejskim najlepszego dziś komika-humorystę Leona Wyrwicza, który krzesze ze swoich typów cenne walory niefrasobliwego humoru. Jest on najpopularniejszym komikiem doby obecnej. Jego postacie, to kreacje wywołujące huragany śmiechu. Jego znakomicie ujęte i podpatrzone typy budzą nieustanną wesołość. To też wszyscy jego zwolennicy niewątpliwie przybędą, aby zamanifestować swoją obecnością, jak bardzo uznają ten samorodny talent, błyszczący najszlachetniejszemi odcieniami wielkiej indywidualności. Bilty po cenach najniższych od 30 gr do 3 zł sprzedaje kasa Teatru.

— **Osobiste.** Naczelnik oddziału Drogowego P. K. P. w Bydgoszczy p. inż. Nehrebecki powrócił z zagranicy, gdzie przebywał na urlopie, i objął ponownie urzędowanie.

— **Internat księży Misjonarzy św. Ducha** w Bydgoszczy, ul. Kujawska 117, przyjmuje jeszcze zdrowych, pobożnych, inteligentnych chłopców na kandydatów na misjonarzy krajowych i zagranicznych. Utrzymanie 50 zł miesięcznie.

Zw. Sodalicyj Marjańskich urządza pielgrzymkę do Częstochowy.

Wyjazd z Poznania nastąpi w sobotę, dnia 24 września wczesnym rankiem, powrót do Poznania w niedzielę 25 września późnym wieczorem.

Koszta przejazdu z Poznania do Częstochowy i zpowrotem wraz wpisowem wynoszą w klasie III zł 15, w klasie II zł 21.

Zgłoszenia przyjmują: zarządy wszystkich Sodalicyj w Poznaniu i na prowincji, 2. biuro Związku Sodalicyj Marjańskich codziennie między godz. 11 i 1. Biuro mieści się w bibljotece i czytelni sodalicyjnej przy ul. św. Marcin 69 m. 17. Tel. 2400.

Opłatę na przejazd można przesłać na P. K. O. nr. 201762 z dopiskiem: na pielgrzymkę sodalicyjną.

Zgłaszający się po zapłaceniu kosztów przejazdu otrzyma legitymację i bliższe informacje.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

Chrześc. Demokracja — Koło Północ.

Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 19 w sali p. Mellera, Plac Piastowski.

O liczny udział członków uprasza
Zarząd.

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W czwartek, dnia 25 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie **Chrześc. Związku Pracowników Miejskich** w lokalu p. Błocha (naprzeciw sądu okręgowego).

O jaknajliczniejszy udział członków w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Zebranie Rady Okręgowej Chrześcijańskiej Demokracji.

odbędzie się w piątek, dnia 26 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu sekretarjatu przy ulicy Dworcowej.

Na porządku obrad sprawa **Zjazdu Rady Naczelnej w Poznaniu** i sprawy bieżące.

O liczny udział członków Rady oraz prezesów kół prosi

Leon Formański,
prezes okręgowy.

Złodzieje w Bydgoszczy nie próżnują

Kradzieże bez końca.

Do mieszkania p. **Konrada Schachtschneidera** przy ul. Kopernika 4 wtargnęl iw godzinach popołudniowych złodzieje i wykradli cały szereg cennych przedmiotów jak: 3-lampkowy aparat radjowy z głośnikiem, dwie pierzyny i poduszki, bieliznę damską, złotą branzoletkę i pierścionek, ubranie granatowe, obrus i serwetki, zegarek męski i inne drobne przedmioty. Kradzieży dokonano w czasie, gdy p. Schachtschneider z żoną bawili w Brzozie. Wartość skradzionych przedmiotów oblicza się na 1200 złotych.

Dnia 21 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania **Winklera Stanisława** (Aleje Mickiewicza 7) i skradli na jego szkodę: obrączkę ślubną złotą 14 karat. z inicjałem W. S. z datą 12. 8. 1920, łańcuszek złoty do zegarka, amerykański aparat do golenia „Double“, książkę kontową Banku dla Handlu i Przemysłsu oraz kasetkę oszczędnościową P. K. z zawartością 100 zł.

Nieznani sprawcy weszli do stajni Henryka Ziemkego przy ul. Biedaszkowo 19 przez otwór w murze, wypełniony luźnemi cegłami i skradli piętnaście kur.

Bohaterski młodzieniec uratował życie dwom tonącym



JERZY WIZE.

Dnia 20 bm. tonęła przy kąpaniu w Wiśle młoda panienka z Fordonu, którą maturzysta Jerzy Wize od śmierci uratował.

Tego samego dnia tonął przy kąpaniu w Wiśle Alfons Zieliński. Jerzy Wize bez namysłu wskoczył w ubraniu do wody i narażając własne życie na szwank, Zielińskiego wyratował.

Dzielnemu młodzieńcowi należy się uznanie. Jest on też znany jako sportowiec na terenie Fordonu, zdobywca licznych nagród i odznaczeń.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Prezydentowej Mościckiej.** Wczoraj we wtorek odbyła się o godz. 10 w kościele farnym żałobna msza św. za duszę śp. Prezydentowej Mościckiej. Mszę św. odprawił ks. kanonik Schultz w asyście księży Mencla i Wojciechowskiego. Kościół naznak żałoby bogato był dekorowany. Przed ołtarzem powiewały sztandary organizacyj bydgoskich. W nabożeństwie wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa, władz administracyjnych i wojskowych.

— **Wycieczka do Inowrocławia i Kruszwicy.** Polskie Towarzystwo Krajoznawcze oddział w Bydgoszczy urządza w niedzielę 28 sierpnia wycieczkę do Kruszwicy. W programie: **zwiedzenie solanek w Inowrocławiu,** fabryki win Makowskiego, kolegjaty i Mysiej wieży w Kruszwicy, oraz kąpiel w Gople. Odjazd z Bydgoszczy, z Placu Teatralnego o godz. 7, powrót o 21. Bilety do nabycia do 26 bm. w sekretarjacie: ul. Libelta 5 i w „Orbisie“ Pomorska 1, w cenie 5 zł dla członków i 5,50 zł dla niecłonków. Ilość miejsc ograniczona.

Mądrość dojrzałego.

Gdy w kalendarzu życia jest już sierpień,
I opadają pierwsze zwiędłe liście
Straconej wiary, zawodów i cierpień,
I zdrady, która naś ściga wieczyście,
Dusza oddaje się smutnej zadumie,
Lecz więcej widzi i więcej rozumie.

I wszystko dla niej staje się otwarte,
Co dawniej miało pieczęcie tajemnic,
I przerzucając za kartami kartę
Nieznane prawdy wydobywa z ciemnic,
I już inaczej patrzy się z ukrycia
Na wartość szczęścia i na wartość życia.

W hałasie życia ileż jest omamień?
Myśli i gwiazdy rodzą się wśród ciszy,
W głęboką studnię jeśli rzucisz kamień,
Twe ucho plusku wody nie usłyszy.
Ażeby znaleźć się za życia w niebie,
Trzeba jak fakir przezwyciężać siebie.

Więc gdyśmy drogę swego życia uszli
I już nam bliskie są styksowe brody,
Wiemy dopiero, że z cierpienia muszli
Rodzi się perła najcudniejszej wody,
I że ostatnim naszym manifestem
Winno być jedno: cierpiałem więc jestem!

Henryk Zbierzchowski.

Polskie dzieci z Niemiec w gościnnych murach Bydgoszczy.

Drugi turnus kolonij letnich, dzieci polskich z Niemiec dobiega ku końcowi. Komitet kolonijny zorganizował wycieczkę dzieci do Bydgoszczy, poświęconą zwiedzaniu miasta i jego zabytków. Dziatwa przybyła do Bydgoszczy z Fordonu w ub. niedzielę statkiem zaofiarowanym przez dyrekcję „Lloydu Bydgoskiego“.

Po ugoszczeniu dzieci przez właściciela kawiarni „Savoy“, nauczyciel p. Kwapiszewski zaprowadził je do kościoła Klarysek na mszę św. Wspólny obiad odbył się w restauracji „Pod Lwem“. Właściciel restauracji p. Zimmer, oprócz udzielonych napojów na ugaszenie pragnienia za minimalne ceny, hojnie obdarzył dziatwę cukierkami, co wśród dzieci wywołało wielką radość.

Po zwiedzeniu miasta i jego zabytków udano się do kina Kristal. P. Kitkowski sprezentował dzieciom bilety do kina. Obfity, humorystyczny program rozweselił dzieciarnię. Popołudniu bawiła dziatwa w ogrodzie Teatralnym, gdzie odbyła się wspólna kawa. Kawę ofiarowali za bezcen państwo Ciupkowie, ciasteczka zaś ofiarowali pp.: Nasiadek i Burzyński.

Pod kierownictwem rektora Augustyna odbył się nad wieczorem powrót dzieci na kolonje.

Kolonją letnią opiekuje się Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Uroczyste pożegnanie dzieci z Niemiec nastąpi prawdopodobnie w sobotę, 27 bm.

Chemja zyskuje zwolenników

Praca Koła Chemików w Bydgoszczy.

Doniedawna jeszcze najmniej znana nauka, chemja, stała się dziś przedmiotem nieustających badań wśród uczonych, a zainteresowania wśród ogółu. I to zainteresowanie potęguje się z dnia na dzień. Sprzyja wzmaganiu się jego możliwość stworzenia wynalazku, zastosowalność chemji w życiu praktycznem, wspaniałość samych doświadczeń, podczas których w szczupłej próbówce odzwierciadlają się procesy przetwórcze wszechbytu, a nadewszystko hasło samoobrony w przyszłej wojnie chemicznej. Chemja w szkołach średnich wykładana jest w tak nieznacznym zakresie, że nie zadawala ludzi o wyższym poziomie inteligencji. To też zorganizowało się w Bydgoszczy przy Korporacji S. K. M. Koło Chemików, które wytknęło sobie za cel: opanowanie tej interesującej nauki i to do tego stopnia, by móc z niej w przyszłości korzystać, przedewszystkiem zaś stać się w potrzebie pomocą swym rodakom oraz wyzbyć się przyziemnej trwożliwości w obliczu głoszonych straszydeł: gazów trujących. Wykłady, odbywające się w tygodniu wieczorem, a w niedzielę rano, ilustrowane doświadczeniami przez p. Wł. Fibicha zyskują coraz więcej uznania w kulturalnych kołach Bydgoszczan i zdobywają sobie coraz liczniejszą rzeszę słuchaczów, wśród których znajdziemy obok osób starszych, eksternów, którym służba w obronie Ojczyzny w porę uzupełnić swą wiedzę przeszkodziła, również młodzież, pracującą zawodowo lub uczącą się w szkołach tutejszych. Z wykładów tych korzystać więc mogą wszyscy.

Uważamy za wskazane, chlubną działalność naszych chemików opublikować, w przekonaniu, że zainteresowani wiedzą czytelnicy z tego skorzystają. Zaznaczamy przytem, że sekretarjat S. K. M. Koła Chemików mieści się przy ul. Mazowieckiej 2, u p. Dembskiego.

Zatopienie berlinki z chemikaljami?!

czyli

Jak upał działa na wyobraźnię ludzką.

W BYDGOSZCZY.

Od niedzieli krążą po mieście uporczywe pogłoski o zatopieniu berlinki z chemikaljami w nowym kanale. Niebywała sensacja — jak na sezon ogórkowy.

— Nareszcie temat! — wzdycha reporter i pędzi co tchu do policji.

— Czy wiecie panowie o katastrofie na Brdzie?

— A pewnie, że wiemy! Zatopiona berlinka z farbami i innemi chemikaljami. Tylko dlaczego Inspekcja Dróg Wodnych nic nam o tem nie doniosła? To doprawdy oburzające!...

Walę dalej — autem do Inspekcji Dróg Wodnych. Wprost do radcy Tychoniewicza.

— Pan Radca wybaczy, ale bardzo mi się śpieszy. Berlinka zatopiona w nowym kanale. Chemikalja...

— Kiedy? — przerywa zaskoczony tą wiadomością radca Tychoniewicz i sięga za słuchawkę telefonu.

— Podobno ostatniej niedzieli w czasie tych wielkich upałów!

— A to bujda, panie redaktorze! — oświadcza mi pan radca, równocześnie zawieszając słuchawkę. — Wiadomość wyssana z palca.

Z małej rybki zrobiono poprostu olbrzymiego wieloryba. Woda tylko lekko zanieczyszczona wskutek odpadków z fabryk, wrzucanych do kanału, a tu — zaraz zatopienie berlinki, chemikalja, woda zatruta... Ależ to straszne! Nieobliczalne jednostki utrudniają w ten sposób tylko magistratowi wybudowanie nowej kąpielni, projektowanej przecież już od szeregu lat. Zostawcie nasz wysoki areopag w zupełnym spokoju (do myślenia trzeba czasami bardzo dużo spokoju), gdyż inaczej... najbliższe nawet pokolenia nie doczekają się tego „Cudu nad — Brdą“ — wybudowania przyzwoitej kąpielni.

Przepraszam za tę dywersję, ale to nieuniknione przy jakichkolwiek refleksjach wodnych na terenie bydgoskim. Stwierdzam jeszcze raz: historja z zatopioną berlinką zrodziła się w umysłach prawdopodobnie pod wpływem niezmiernie wysokich upałów ostatnich dni. Temperatura niedzieli: 35 stopni w cieniu.

W BERLINIE.

Wysokie temperatury działają zatem silnie na wyobraźnię ludzką. Jak wiadomo obecnie wszędzie panuje okres ogórkowy. Tak samo i w dziennikarstwie. Można sobie z rozpaczy ostatnie włosy powyrywać z głowy — oczywiście o ile nie ma się łysiny — sensacyj niema. Ta sama wiadomość o berlince podana przez korespondenta do pism prawicowych stolicy z nad Sprewy mogłaby się przedstawiać następująco: „Polacy chcieli wytruć Gdańsk! Olbrzymia szkuta z ładunkiem trucizny, wartości 10 miljonów marek w drodze do Gdańska została z niewyjaśnionych przyczyn zatopiona pod Bydgoszczą. Transport ten przeznaczony był na wytrucie mieszkańców Gdańska... Nowy ten zamach Polski...“ O Boże! Temperatura: 38,5 w cieniu. Jak się tu dziwić?...

W NOWYM JORKU.

Drogą iskrową i kablową — via Berlin — wiadomość dociera do Nowego Jorku. „Stodwudziestotysięczne miasto Polski zatrute — 50.000 ofiar w ludziach... miasto umarłych...“ Całe szpalty zapełnione opisem tej „największej tragedji świata...“ Bydgoszcz na ustach całej Ameryki.

Nie należy się temu wcale dziwić: upał tam szalony 44 stopni, ogórki i — brak sensacyj.

Ali.

— **„Esperanto w Polskiem Radjo“.** Dnia 24 bm. o godz. 22,25 będzie nadany z Krakowa na wszystkie rozgłośnie polskie odczyt w języku esperanckim p. t. „Bogactwa naturalne Polski“. Odczyt wygłosi lektor języka esperanckiego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie prof. Tadeusz Hodakowski. Dyrekcja Polskiego Radja prosi o nadsyłanie swoich uwag tyczących odbioru

Gnieźnieński „Kürten“

przed Sądem Apelacyjnym.

Stawniak twierdzi, że jest niewinny. — Obciążające zeznania współwięźnia. Tajemniczy handlarz żywym towarem. — Do zbadania psychjatrycznego.

Poznań, 23. 8. (Tel. wł.) W sądzie Apelacyjnym w Poznaniu wznowiony został sensacyjny proces gnieźnieńskiego upiora Konstantego Stawniaka, który w lutym br. wyrokiem sądu pierwszej instancji uznany został **winnym ohydnej zbrodni mordu, dokonanego na osobie 11-letniej Moniki Andrzejewskiej** i skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Jak wiadomo, zbrodni dokonał Stawniak we wrześniu ub. roku. Śp. Monika zwabiona została przez prostytutkę klarę Jarecką (skazaną przez sąd pierwszej instancji na 3 lata więzienia), następnie oddana w ręce Stawniaka, który wywiódł dziecko do Jelonka, **zniewolił je w zagajniku, poczem zamordował 5 pchnięciami noża.**

Na ostatniej rozprawie Stawniak w dalszym ciągu wypiera się zbrodni, twierdząc, że śp. Monikę **oddał pod lasem w Jelonku handlarzowi żywym towarem,** niejakiemu Janowi Stolarczykowi. Jarecka miała rzekomo o tem wiedzieć, lecz przesłuchana na poprzedniej rozprawie pod przysięgą **wyparła się jakiejkolwiek znajomości ze Stolarczykiem.** Stawniak opisuje ponownie moment oddania Moniki w ręce Stolarczyka. Sam miał się cofnąć o kilometr i obserwować co się dziać będzie. Stawniak zeznaje chaotycznie **i za wszelką cenę stara się odeprzeć zarzuty.**

Akt oskarżenia zarzuca mu zboczenie płciowe, czemu Stawniak przeczy, przyznając jednak, że **„kochał mocno małe dzieci“.** Niemałą sensację wywołały **zeznania powiernika Stawniaka z więzienia gnieźnieńskiego i rawickiego, Stanisława Szymkowiaka, z zawodu robotnika, skazanego za zabójstwo na 5 lat więzienia.** Szymkowiak zeznaje pod przysięgą, że poznał Stawniaka w więzieniu gnieźnieńskiem w lutym br. Stawniak zasądzony na karę śmierci, umieszczony został w celi, w której przebywał świadek. Stawniak w pewnej chwili ofiarował mu 500 zł pod warunkiem jednak, że po wyjściu z więzienia **napisze list do redakcji „Lecha“, w którym podałby się jako morderca Moniki, oraz drugi list do sądu okręgowego, w którym miałby donieść, że morderca przebywa na wolności, a Stawniak jest niewinny, że morderca sam się zjawi w więzieniu, gdy tylko Stawniak zostanie zwolniony.**

Świadek opowiada w dalszym ciągu, jak to **Stawniak proponował mu ucieczkę** i jak o tem doniósł naczelnikowi więzienia, który na skutek tego zarządził przewiezienie Stawniaka do Rawicza. W Rawiczu po uzyskaniu możności widzenia się ze Stawniakiem dowiedział się reszty. Stawniak przyznał się więc, że największą jego troską, to kwestja zmiany kary na 10—15 lat więzienia, dalej zwierzał się mu, że **był handlarzem żywym towarem,** że należał do szajki warszawskiej i że oddał małą dziewczynkę pewnemu handlarzowi, który w tym celu przyjechać miał do Gniezna. Ponieważ upatrzonej dziewczynki nie można było przytrzymać, w ostatnim dniu Jarecka zwabiła Monikę. Z handlarzem spotkał się Stawniak w Jelonku, przyczem Jarecka była obecna. Następnie **handlarz z braku samochodu, który nie nadjeżdżał, udał się do miasta, pozostawiając Monikę na łasce Jareckiej i Stawniaka.** Po nadejściu handlarza Stawniak **dopuścił się na śp. Monice szeregu czynów nierządnych, przyczem dopomagała mu w tem Jarecka,** przytrzymując dziewczynkę. Stawniak opowiedział mu szczegółowo, jak to **Monika zamordowana została 5 pchnięciami nie nożem, lecz nożyczkami do manicure, przyczem Jarecka zadała jej dwa pchnięcia, a Stawniak trzy.** Świadek zeznaje, że jedno pchnięcie miało być zadane w gardło. Świadek stwierdza, że jeden z więźniów odsiadujących karę w Rawiczu pouczył Stawniaka, **aby w celu zmniejszenia kary udawał warjata.**

W drugim dniu rozprawy apelacyjnej sąd przeczytał zeznania wszystkich świadków z procesu pierwszej instancji, poczem zakończono postępowanie dowodowe.

Następnie przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi Gardulskiemu, który podtrzymuje w pełni akt oskarżenia **i wnosi o karę śmierci.**

Obrońca z urzędu oskarżonego p. aplikant Czapla starał się w swem przemówieniu **osłabić obciążające Stawniaka zeznania świadków oraz udowodnić, że złożone przed sądem apelacyjnym zeznania Stawniaka zasługują na wiarę.** Stawniak, korzystając z „ostatniego słowa“ wygłasza dłuższe przemówienie, w którem przedstawia jeszcze raz przebieg uprowadzenia Moniki. Reasumując stwierdza, że nie popełnił zbrodni morderstwa, lecz jedynie uprowadził Monikę. **Gdyby zamordował, to przyjąłby wyrok śmierci bez wahania, ale jest on niewinny.** Sprawcą morderstwa może być jedynie ów tajemniczy handlarz żywym towarem.

Po przerwie sąd ogłosił uchwałę, odraczając rozprawę do dnia 5 września, na której powołani dwaj biegli złożą sprawozdanie **z badania stanu umysłowego oskarżonego,** ponieważ wyrok I instancji zawiera zbyt dużo faktów, dotyczących seksualnych wybryków oskarżonego, ponadto przewód wykazał, **że przechodził on poprzednio chorobę umysłową.**

Smutna dola polskich tułaczy.

Wyjazd z Francji o głodzie pod eskortą policji.

(b). Pod wpływem przesilenia zrodził się także we Francji ruch w kierunku wyzbycia się robotników-obcokrajowców. Mimo to, że Francja złączona jest z Polską sojuszem i z tego choćby już względu winna do naszych emigrantów zająć stanowisko życzliwsze, **większość wydalonych z Francji robotników stanowią** — jak zapewniają wychodzące tam pisma polskie — **Polacy.** Wiadomo, że polityka Włoch stale krzyżuje politykę Francji, że Włosi uważają się przez Francję przy zawieraniu pokoju za pokrzywdzonych i że **nastroje w Włoszech są wyraźnie antyfrancuskie.** Mimo to **robotnicy włoscy,** przebywający we Francji, cieszą się znacznie **większemi względami aniżeli Polacy,** którzy we Francji i dla Francji **pracowali jakby dla własnego kraju.**

Z robotnikami polskimi, wydalanymi z Francji, obchodzą się władze francuskie bez mała tak **jak z katorżnikami,** zsyłanymi na odległe wyspy. Metody, jakie się stosuje, opisuje w czołowym artykule w jednym z ostatnich swych numerów (193) wychodzący w Lens „Narodowiec“. Naoczny świadek sceny „zesłania“, która rozegrała się w jednym z ostatnich dni w Paryżu, rysuje w nim następujący **ponury obrazek** smutnej doli polskich tułaczy:

„...Na 60 biletów, przeznaczonych owego dnia dla tych, którzy, otrzymawszy nakaz opuszczenia Francji, mają wyjechać do Polski, nie zgłosiło się 18. I to nie dlatego, aby nie było kandydatów, ale dlatego, że **„bało się tego powrotu“.** Zobaczymy dalej, dlaczego.

Po załatwieniu formalności w konsulacie, 42 wychodźców zostaje odstawionych do schroniska polskiego w Levallois, gdzie ma czekać na odjazd z Gare du Nord (dworca północnego) wieczorem. **Schronisko zostaje otoczone nadzorem policyjnym,** aby z tych 42 nie przyszła komu ochota „uchylić się“ od wyjazdu. Dodajemy, że ci ludzie **nie są** bynajmniej **aresztowani,** a pomimo to już im **nie wolno rozporządzać swą osobą.**

Kiedy się zbliża chwila odjazdu, 42 wychodźców zostaje umieszczonych **w autocarach** (samochodach zamkniętych) **prefektury policji,** które ich zawożą na Gare du Nord, oczywiście **znów pod eskortą policji.**

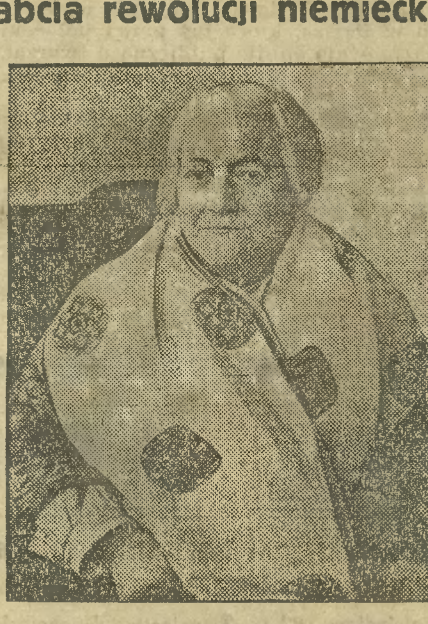
Po przybyciu na dworzec wychodźcy oświadczają, że „nie wysiądą“, to znaczy odmawiają wyjazdu w takich warunkach. Na nic im się to nie może przydać, bo siły policji są przeważające i każdy z mających wyjechać zostaje wyciągnięty siłą.

Policji jest więcej niż odjeżdżających. 42 kandydatów do odjazdu zostaje też wprowadzonych do osobnego wagonu, w którym zabiera miejsce 10 agentów policyjnych, aby ich eskortować do granicy francuskiej.

O podobnych odjazdach słyszało się dotąd odnośnie do **katorżników, skazanych na ciężkie roboty w zamorskich kolonjach karnych.** W danym wypadku 42 wyjeżdżających **potraktowano jeszcze o tyle ostrzej, że nie dano im na drogę,** która trwa przeszło dobę, **żadnego pożywienia...** Faktem jest, że ta perspektywa długiej jazdy o głodzie była jedną z przyczyn, dla której wychodźcy, skazani na przymusowy wyjazd, nie chcieli odjechać...“

Czytając ten ponury obrazek, na usta ciśnie się pytanie: **A co władze polskie?** Czyż nie czują one, że tolerując takie „zesłania“, szydzące z wszelkiej ludzkiej czci, i pozostawiając obywateli polskich bez opieki, **podrywają autorytet państwa?** Czyż można się dziwić, że zagranica lekceważy Polskę, jeżeli ta Polska pozwala synów swoich zagranicą traktować jak złoczyńców? **Wszelkie sny o mocarstwowem stanowisku państwa naszego okażą się bańką mydlaną, jeżeli Polska nie wymusi szacunku dla swoich obywateli, których smutna konieczność zagnała do obcych krajów.**

Babcia rewolucji niemieckiej



KLARA ZETKIN.

Prasa komunistycnza donosi, że Klara Zetkin postanowiła mimo złego stanu zdrowia (liczy lat 76 i przebywa w schronisku dla weteranów rewolucji) wyjechać z Moskwy. Weźmie ona udział w kongresie przeciwwojennym w Amsterdamie, skąd uda się do Berlina, by przewodniczyć ze starszeństwa na posiedzeniu inauguracyjnem Reichstagu. Hitlerowcy się odgrażają, że „babcię“ sprzątną...

Walka o utrzymanie podatku widowiskowego.

Warszawa, 24. 8. Związek Miast Polskich podjął starania u władz, o wstrzymanie rzoporządzenia wykonawczego, regulującego wymiar i pobór podatku widowiskowego, bowiem rozporządzenie powyższe spowoduje spadek wpływów z tego źródła, a więc odbije się ujemnie na stanie finansów miasta. (r)

Cycoń o żniwach, zjeździe w Gdyni i politycznych bujdach.



Nie pisałem do Was, Kochany Panie Redaktorze, cosik przez dwie niedziele, albo i więcej, jako że były żniwa. Rozumiecie! Człek jak się zmacha cały dzień kosą, bo wiązanie snopów to babska robota, a szanujący się gospodarz powrósła się nie chwyci, to go krzyże tak zbolą, że w garści nawet gęsiego pióra nie utrzymà. Jak przyjdzie z łanu do chałupy i podwieczerza, zara się z kurami jak snop na wyrko zwali i śpi do świtania i nic mu się nawet nie przyśni. Odpocznie se sierota chyba w niedzielę albo w plutę. A tej tych żniw było więcej niż potrza. Żeby to Pan Jezus tak jakoś urządził, żeby deszcz padał kiedy go chłopu potrza, toby i Wam lżej było. A tak tego roku, że to i słonko przypiekało okrutnie, a z niem deszcze padały, przyszła na pszenicę rdza, co ją zeżarła niczem myszy.

Takci i z młocką tego roku wielgachnej turbacji nie będzie, bo te krzynkę pszenicy, co to na paskę wielkanocną i kutję wigilijną siejemy, rdza na glanc wymłóciła. Żyto Bogu dziękować, jeszcze obleci. Tylko nie wiedzieć, jak pod cepem będzie sypało, bo nim w półkopkach porządnie przeschło, już je deszcz spłukał, tak że i słoma zczerniała, że i chudoba do pyska takiej słomy nie weźmie. Hreczkę najpierw słonko spaliło, a potem słota zblichowała, tak że kaszy w stępie niewiele z niej wybębnisz. Owies w snopach zrósł. Byłby może jeszcze leżąc na pokosach od deszczu jeszcze tej jesieni zakwitł, ale zanim przyszło do kwiatu, zgnił.

Ot i taka chłopska dola. Zato paszy Pan Bóg tego roku nie poskąpił. I pierwszy sianokos dobrze się zebrało, a tera po deszczach i otawa, co to także potraw nazywają, fajna będzie. Chyba żeby nie była. Ale co z tego? Pan Bóg dał paszę, a żyd przed nim, jeszcze z wiosny zabrał ogony do rzeźni. Jak było kogo paść, nie było czem. Jak jest czem, n'ma co. Wam ta z miasta, jak na wsi nieurodzaj, to i z Ameryki sprowadzą mąki, ale z chłopem inaksza rzecz. Jak mu nie obrodzi, nie kupi, bo nima z czego . Zarobku nijakiego. Łońskiego roku i dawniejszych to przynajmniej chłopa zawieźli do Spały, gdzie robili komedję ze żniwami i dożynali czego żnąć nie zaczęli. Tego roku ani tego śpasu nie było.

Bo do Gdyni, co to mieli jechać prawdziwe i fabrykowane leguny, polskich chłopów nie powieźli, tylko Hucułów potaskali niby za to, że mają czerwone onuczki i koszule od wszów masłem smarowane. Ja sobie kalkuluję, żeby nas tam polskich chłopów byli zawieźli i poczęstunek dali, toby my Niemcom pokazali, jaka w nas moc i zadzierzystość. Człek jak popije, to fantazję ma.

Chciałem i ja jechać do Gdyni, bo mi frajkartę dawali, choć ja nie legun, ale cesarski landszturmista, bom legunów w Bolechowie wartował, jak ich internowali, alem do Strzelca tera przystał, jako że tak wypadło i taka orjentacja tera, ale Magda jak nie skoczy na mnie z pyskiem, a kijanką, co się nią w potoku koszule pierze, na mnie zamachnie:

— Chce ci się gałganie ino szwendać i za durno żryć i chełptać, a tu żyto w polu się sypie? Do kosy to cię gnaty bolą i stękasz jak nieszczęście...

Takem i został, bo mi buty gdzieś w zasieku czy w chlewie wszpiliła. Na bosaka trudno było jechać i pokazać się między narodem, co nie tylko buty ma, ale ostrogami dzwoni, choć na koniu nigdy nie siedział. Zostałech zaś w chałupie, bo se myslę: co Rydz albo Sławek powie, tom i słyszał już chyba nieraz i bez tego wytrzymam, ale jak ci baba zacznie od świtu jazgotać, a do północki nie skończy, nie wytrzymasz. Już pod pierzyną leży i zdrowaśki gada i wieczne odpoczywanie i winowajcom odpuszcza, a tobie nie odpuści, aż się zmęczy. A nim się zmęczy, to ty chłopie masz dziurę w brzuchu na durch...

A z polityką u nas to tera jak z młócką pszenicy, co ją rdza zjadła. Młócisz wymłóconą słomę. Ludziska powiadają, że ten minister idzie, a nowy przychodzi i tak jeden drugiemu baje. A prawda niby jest w tem, że jeden gada do drugiego: puść mnie do żłobu, bo ci już z pyska strawa leci, niech i ja się pożywię. A drugi, jak to się czasem trafi taka chudoba w stajni, że żre i już nie może, a drugiego podświnka nie dopuści do żłobu, choć i kwiczy.

A tera na koniec ja do was Panie Redaktorze z radą i dobrem słowem: gryziecie i gryziecie, jakby Wam jakiś uprzykrzony bąk na nosie siadł, albo gdzieindziej w miętkie miejsce kąsał. U Was taka zawziętość, że Wy byście nawet nie płakali, gdyby Polska była bez marszałka. A ja Wam powiem, nawróćcie się, jako stoi w Jeremiaszu i innych prorokach, że maluczko a maluczko, a będzie za późno. Bo może się tak stać, że nie będzie się do czego nawrócić. Bo są takie znaki na ziemi i na niebie, jak mówi inny prorok, że nie będzie tak jak jest, tylko tak jak było. A wy wiecie, że z nawrócenia jednego endeka czy chadeka będzie więcej radości w Belwederze niż z tych, co się dawniej nawrócili. Ja wam to mówię, bo wim co mówię, bom z niejednego pieca chleb jadł i niejedną orjentację przerobił i cała sztuka jest w tem, aby na czas ją dopasowac. Zdrowiem was pozdrawiam i dobrem rozumieniem.

Walenty Cycoń
zastępca posła z listy nr. 1.



MŁODZIEŻ KUPIECKA Z BYDGOSZCZY NA HELU.

Kurator Namysł dyrektorem państw. wydawnictw szkolnych.

Warszawa, 24. 8. (r.) Jak wiadomo, kuratorjum szkolne Pomorza połączono ze względów oszczędnościowych z Poznaniem. W związku z tem zwolniony został kurator poznański p. Namysł. Aby nie tracić zasłużonego dla siebie członka, sanacja zapewniła mu intratne stanowisko. Jak słychać, p. Namysł ma otrzymać stanowisko dyrektora państwowych wydawnictw szkolnych we Lwowie z pensją miesięczną 2000 zł.

Cukrownie mają zatrudnić większą liczbę bezrobotnych.

Warszawa, 24. 8. Min. Opieki społecznej odmówiło zezwolenia na pracę 12-godzinną w cukrowniach na dwie zmiany. 56 godzin tygodniowo pracować będą mogli tylko niezastąpieni fachowcy. Nocna praca kobiet w cukrowniach ma być wogóle zakazana. Rozporządzenie powyższe ma na celu zmniejszenie bezrobocia. (r)

—o—

Biura fabryki „Kauczuk“ okupowane przez b. pracowników.

Swego czasu fabryka „Kauczuk“ przy szosie Toruńskiej zwolniła kilkunastu pracowników umysłowych, nie wypłacając zaległych od szeregu miesięcy poborów. Zwolnieni pracownicy cierpliwie czekali przez czas dłuższy na wypłatę należności, aż w dniu wczorajszym, zniecierpliwieni daremnem wyczekiwaniem, zajęli biura fabryki i pozostali w nich na noc. Okupacja biur fabryki przez 3 zwolnione pracownice umysłowe i 6 pracowników trwa.

—::—

Głosy Czytelników.

Plaga radjo-hałasu.

Radjo — to cudowna rzecz, jeżeli się znajdzie w domu kulturalnego człowieka. Gorzej, gdy radjo dostaje się w ręce jakiegoś złośliwego człowieka. Istnieje dużo takich zwarjowanych melomanów, którzy wystawiają swoje, często małowartościowe głośniki, na okna i każą im ryczeć do późnej nocy, doprowadzając strudzonych mieszkańców do utraty nerwów.

Plaga radjo-hałasu rozwielmożniła się po wszystkich miastach. Dopiero wczoraj donosiła prasa warszawska o ukazaniu się surowych przepisów w obronie spokoju w mieście. Używanie syren samochodowych będzie wogóle zupełnie zakazane. Dla głośników radjowych przeznaczono godziny, w których wolno głośniej grać; po godzinie policyjnej wszelkie wybryki radjo-posiadaczy będą surowo karane.

Apeluje się do miarodajnych czynników naszego miasta o wydanie podobnych przepisów.

ski.

Z sali sądowej.

Pan „hrabia“ się bawi.

W Grudziądzu bawił się przez krótki czas w tamtejszych kabaretach 29-letni biuralista Bronisław Pasieka z Inowrocławia. Przedstawiał on się wszędzie jako hrabia.

„Pan hrabia“ potrafił w ciągu jednej nocy **wydać 400—600 złotych,** to też bardzo był lubiany przez „damy“ a już szczególnie nadskakiwali mu kelnerzy, którym dawał z prawdziwie arystokratycznym gestem hojne napiwki. Sprawa wzięła jednak niespodziewany dla „pana hrabiego“ obrót, gdy policja wylegitymowała tego pana. Okazało się, że młody biuralista udawał „pana hrabiego“ **za cudze pieniądze.**

Paseka, zatrudniony w pewenej firmie budowlanej w Inowrocławiu otrzymał 2500 złotych na wypłatę zarobków robotnikom. Pieniądze te sprzeniewierzył i bawił się za nie przez 3 dni.

Stanął on przed sądem, który skazał go na 8 **miesięcy więzienia.**

Skutki jazdy na gapę.

Bezrobotny czeladnik rzeźnicki Edmund Woźniak, liczący lat 23 i zam. w Fordonie przy ul. Kilińskiego 4, wybrał się do Gdyni w podróż na gapę. Udało mu się dostać na dach wagonu pociągu pośpiesznego, dążącego do Bydgoszczy. Na stacji w Smętowie zeszedł z dachu i dostał się w chwili wyruszenia pociągu pomiędzy zderzaki, gdzie został nieszczęśliwie zgnieciony. Pociąg zatrzymano. Tym samym pociągiem po zaopatrzeniu ran odwieziono go do Bydgoszczy w stanie bardzo ciężkim. Woźniak znajduje się obecnie w szpitalu Diakonisek.

— **Związek P. O. K. - zrzeszenie powiatowe Bydgoszcz** urządza w czwartek, dnia 25 sierpnia o godz. 3 po poł. uroczyste zamknięcie kolonji letniej w Koronowie dla dziatwy szkolnej rodziców bezrobotnych, na które zaprasza członkinie i sympatyków oraz zawiadamia rodziców o przyjeździe dzieci w piątek 26 sierpnia o godzinie 14,30 kolejką powiatową.

Swojskie uty.

XXXVII.

Prawo — na durne rybki sieć,
Lecz nie na szczuki lub jesiotry;
Złowi się płotka, głupi śledź...
Prawo — na takie rybki sieć.

Umieją mijać albo drzeć
Jej oka arcysprytne łotry —
Prawo — na durne rybki sieć,
Lecz nie na szczuki lub jesiotry. —

Kr. Stasicki.

Tragedja bezrobotnego muzyka.

Powiesił się przy łóżku.

Wczorajszej nocy około godz. 11-tej powiesił się **Ignacy Nowak,** zam. przy ulicy Dworcowej 27. Denat popełnił samobójstwo przez powieszenie się na szelkach przy łóżku w swojem mieszkaniu. Już od dłuższego czasu Nowak nie mógł znaleźć pracy, i znajdował się w bardzo **ciężkich warunkach materjalnych.** Korzystając z chwilowej nieobecności swej żony, powiesił się przy łóżku w pozycji siedzącej.

Żona po powrocie, nie mogąc się dostać do mieszkania przez drzwi, **wybiła szyby w oknie** i w ten sposób dostała się do mieszkania. Próbowano ratować denata, lecz niestety pomoc przyszła **zapóźno.** Zwłoki samobójcy odstawiono do kostnicy przy szosie Szubińskiej.

Już przed dwoma tygodniami denat próbował **zakończyć życie gazem świetlnym.** Żona przeszkodziła mu jednak w wykonaniu zamiaru samobójczego.

—::—

— **Krzyże i medale niepodległości za udział w powstaniu poznańskiem.** Odznaczenia nadane będą w dwu transzach. Ogłoszenie przyznanych odznaczeń nastąpi w najbliższych numerach „Monitora Polskiego“. Po dokumenty przysłane komisji z życiorysami, należy się zgłaszać: Poznań, plac Działowy 2, archiwum Towarzystwa dla badań nad historją powstania wielkopolskiego 1918-19.

— **Sędzia polubowny p. Gierszewski** złożył na potrzeby kościoła na Czyżkówku 10 zł.

Kartel czy porozumienie browarów?

Istnieje obawa, że piwo będzie droższe i... gorsze.

„Dziennik Bydgoski“ był pierwszem pismem w Polsce, które już przed pół rokiem zaalarmowało opinję publiczną o tworzącym się — przy poparciu obcego kapitału — kartelu browarów.

Teraz dopiero piwowarzy sami przyznają, że tworzy się jakaś organizacja **przymusowa,** (!) mająca za zadanie:

1) kontyngentowanie sprzedaży piwa w poszczególnych browarach, na równych i jednolitych zasadach;

2) ustalanie warunków i stosunków kredytowych z odbiorcami;

3) wyłączne rozstrzyganie sporów między członkami organiazacji, które wynikają z przynależności do organizacji.

Sprawę ustalenia **cen** pominięto milczeniem, uważając, że... **piwo nie jest artykułem pierwszej potrzeby.**

Centralny związek przemysłu piwowarskiego i słodowniczego przedłożył ministrowi przemysłu i handlu projekt ustawy o powołaniu do życia organizacji przymusowej wszystkich browarów, strasząc rząd likwidacją swych przedsiębiorstw wskutek rzekomo niepomyślnych konjunktur gospodarczych.

Na dowód przytoczono statystykę, z której wynika, że w okresie od 1919—1930 **zawiesiły produkcję 102 browary;** w chwili obecnej czynnych jest w Polsce tylko 170 browarów.

DZIAŁ SPORTOWY

Kusociński jest bezkonkurencyjny

Prasa fińska występuje przeciwko Lehtinenowi.

Helsingfors (PAT). Zwycięstwo Kusocińskiego w Chicago w biegu na 5000 m. nad koalicją biegaczy fińskich wywołało burzę w prasie fińskiej. Dotychczas niektóre pisma łudziły się nadzieją, że w **biegu na 5.000 m. Lehtinen okaże się bezkonkurencyjnym i w ten sposób przynajmniej częściowo uratuje honor barw fińskich.** Tymczasem rzeczywistość przekreśliła wszystkie te nadzieje. **Kusociński okazał się najlepszym długodystansowcem świata.** Lehtinen nie umiał nawet przegrać z honorem.

Prasa fińska przeważnie występuje ostro przeciwko Lehtinenowi za wycofanie się z biegu. Nieliczne tylko pisma podkreślają, iż **biegacz fiński przed biegiem protestował przeciw udziałowi Kusocińskiego, uzasadniając swój protest tem, że w Los Angeles ofiarował rewanż Hillowi, a „nahalność“ Kusocińskiego pokrzyżowała jego plany w stosunku do Hilla.** Referent sportowy „Helsingin Sanomat“ ostro krytykuje Lehtinena, pisząc, iż postępowanie i zachowanie się tego zawodnika zakrawa na histerję. Zawody w Chicago były publiczne i dostępne dla każdego amatora. **Lehtinen** — dodaje dziennik — **swem postępowaniem bynajmniej nie wnosi nowych laurów do wieńca sławy sportu fińskiego.**

Drugi wielki dziennik fiński „Hufvudstadsbladet“ pisze, że widocznie **Lehtinen uznał, iż nie zdoła pobić Kusocińskiego i dlatego wybrał ten mało sympatyczny sposób wyjścia z sytuacji.** Kusociński dał dowód, iż w danej chwili niema długodystansowca, mogącego się z nim mierzyć, z wyjątkiem może zawieszonego Nurmiego.

„Svenska Pressen“ domaga się, aby **Lehtinem w tym roku po kompromitacji chicagoskiej zaprzestał wszelkich dalszych startów.**

Z prasy fińskiej dowiadujemy się również, iż **po zwycięstwie Kusocińskiego Lehtinen gratulował demonstracyjnie Hillowi, a nie Kusocińskiemu.** Postępowanie to wywołało również pewien niesmak.

WĘGRZY NAGRADZAJĄ ZWYCIĘZCÓW OLIMPIJSKICH.

Budapeszt (PAT). W związku z sukcesami, odniesionemi przez sportowców węgierskich na olimpjadzie w Los Angeles, został kpt. Piller, zwycięzca w szabli, awansowany na majora, Pelle został mianowany kancelistą w ministerstwie wojny, zaś członkowie drużyn piłki wodnej i szermierczej, którzy dotychczas byli zajęci w urzędach jako urzędnicy dniówkowi, zostaną urzędnikami etatowymi.

Z MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW TENISOWYCH POLSKI.

W drugim dniu **międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski** rozegrano na kortach Legji w Warszawie następujące spotkania:

W grze pojedyńczej pań **Jędrzejowska wygrała łatwo z Grabczewską** 6:1, 6:1, a **Volkmerówna zwyciężyła Lilpopównę** 6:2, 6:0.

W grze pojedyńczej panów **Maks Stolarow odniósł zwycięstwo nad Altschülerem** 6:4, 4:6, 6:4, 7:5; **Popławski wygrał z Tarłowskim** 6:2, 4:6, 6:2, 6:8, 8:6; **Hebda wyeliminował Kruczkiewicza** 6:0, 6:0, 6:2; wreszcie **Tłoczyński pokonał Marszewskiego** 6:2, 6:3, 6:1.

W grze podwójnej panów para **Tłoczyński — Maks Stolarow** zwyciężyła parę **Majewski — Kruczkiewicz** 6:2, 6:2, 6:4.

Mecz pomiędzy **Jerzym Stolarowem a Czechem Kleinem został przerwany** po dwóch setach z powodu ciemności. Dotychczasowy wynik brzmi 5:7, 6:2.

Z rozmaitych powodów goście zagraniczni **nie** mogli jeszcze przybyć we wtorek rano, a przybyli dopiero wieczorem. **Czech Menzel wskutek braku pewnych formalności paszportowych przyjechał dopiero w środę rano, Barbier odwołała swój przyjazd z powodu nadwyrężenia nogi w Szwajcarji.**

123 KOLARZY Z 15 PAŃSTW NA KOLARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Rzym (PAT). W sobotę 27 bm. rozpoczną się **w Rzymie zawody kolarskie o mistrzostwo świata.** Program zawodów obejmuje biegi szosowe, sprinterowskie i długodystansowe dla zawodowców i amatorów. Dotychczas **do zawodów zgłosiło się 123 kolarzy z 15 państw.** W tej liczbie jest 25 zawodowców szosowców i 39 amatorów oraz 18 zawodowców torowców i 26 amatorów. Pozatem zgłosiło się 15 długodystansowców. **Na liście zgłoszeń znajdują się Polacy: wśród szosowców amatorów Kłosowicz i Olecki, a wśród zawodowców torowców Szamota.** Startują najwybitniejsi kolarze świata, a m. in. Engel, Sawall i Müller (Niemcy), Bulla i Schaffer z Austrji, Michard i Gerardin z Francji, Martinetti i Guerra z Włoch, Willy Falk Hansen z Danji, Honeman z Ameryki.

BYDGOSKIE HARCERKI W GÓRACH.

Pięknie się rozwija I. żeńska drużyna harcerska im. Królowej Jadwigi przy Żeńskiem Gimnazjum Humanistycznem miasta Bydgoszczy. Pracę swą uwieńczyły dzielne harcerki — jak co roku — kolonją letnią. Pod troskliwą opieką p. radczyni Zarembiny i pod komendą drużynowej p. Zosi Bartószówny wyjechały 23 dziewczęta w góry — do Sieniawy, gdzie spędziły 4 tygodnie w miłej atmosferze harcerskiego obozu.

PROGRAM W KINACH.

CORSO. Dziś poraz ostatni **„Raz w życiu“ i „Student z Montanny“.**

KRISTAL daje dziś wczorajszą premjerę rewelacyjnego filmu p. t. **„Ta inna“.** Reżyserja, gra artystów, dekoracje, muzyka, piosenki i tańce wywołują tak miłe wrażenie, że stanowią dla widza prawdziwe wytchnienie w czasach największych trosk. Nadprogram — co kto lubi i czego pragnie, to znajdzie: **„Pieśń gondoljera“** śpiew i muzyka, **„Urodziny“** groteska rysunk., tygodnik z aktualnemi wydarzeniami i sportem.

MARYSIEŃKA. Dziś po raz ostatni **„Kapitan marynarki“** z Harry Liedtkem i **„Sen o miłości“** z Nils Astherem. Oba filmy cieszyły się powodzeniem. Radzimy zatem skorzystać z ostatnich przedstawień, gdyż nieprędko nadarzy się okazja ujrzenia powyższych artystów w swych najlepszych rolach.

NOWOŚCI w dalszym ciągu demonstruje potężny dramat dźwiękowy z udziałem Normy Shearer pt. **„Niebezpieczna kobieta“.** Film ten pełen ruchu, życia, o prześlicznej muzyce i bogatej wystawie, zajmuje jednocześnie oko i ucho, bawi i podnieca. Treść niezwykle interesująca. **„Księżyc w Mortanie“,** nadprogramowy melodramat, zrealizowany z amerykańskim rozmachem, wywiera wrażenie emocjonujące. W roli głównej Joan Grawford.

REWJA. Dziś premjera wspaniałego programu. Na ekranie: **„Pancernik Atlantic“** wielki wojenny film morski z Liljan Oldhand i Henry Edwards w rolach głównych. Na scenie: przegląd przebojów bieżącego sezonu w rewji p. t. **„Najpiękniejsze“.** Udział bierze cały zespół. Początek o godz. 6,45 i 9,11 wieczorem.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 25 SIERPNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 12,45, 13,35 i 15,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15,30: Komunikat L. O. P. P. 15,35: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,35: Komunikat Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 17,00: Koncert solistów. 18,00: „Przemysł budowy w Polsce“ wygłosi dr. M. Nałęcz-Dobrowolski. 18,20: Muzyka lekka i taneczna z kawiarni Adria. 19,45: Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego. 20,00: Muzyka lekka w wyk. ork. Filharmonji warszawskiej.

ZAGRANICA. Berlin. 16,30: Koncert symfoniczny. **Paryż.** 20,00: „Le bonheur“ słuchowisko Kar en Bramson. **Wiedeń.** 20,00: Tr. z Salzburga koncertu symfonicznego. **Londyn Regional.** 20,00: Wieczór Haydna i Mozarta. Tr. z Queen's Hallu. **Strasburg.** 20,30: „Pajace“ opera Leoncavalla. **Medjolan.** 20,30: „Anima allegra“ opera Vittadini'ego. **Rzym.** 20,45: Koncert symfoniczny.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Otwarcie konferencji państw rolniczych.

Warszawa, 24. 8. (tel. wł. — r.) Wczoraj przybyli do Warszawy delegaci Bułgarji, Czechosłowacji, Estonji, Jugosławji, Łotwy, Rumunji i Węgier, celem wzięcia udziału w obradach stałego komitetu studjów ekonomicznych państw Europy Środkowej i Wschodniej, które rozpoczną się w dniu dzisiejszym.

Na konferencji przewodniczyć będzie p. Rose z min. Rolnictwa.

Wstrząsające samobójstwo właściciela apteki.

Łódź. (r) Popełnił samobójstwo właściciel apteki 65-letni Józef Zundelewicz. **Od dłuższego już czasu cierpiał on na rozstrój nerwowy**, który powiększył się, gdy Zundelewicz wydzierżawił aptekę, tracąc sporo pieniędzy. **Wyskoczył on oknem z 2-go piętra na ulicę.** Przywieziony do szpitala denat zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

„Dar Pomorza" na morzu Północnem.

(PAT.) Statek państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza" w dniu 19 bm. przybył do portu angielskiego Dover. W dniu 23 bm. statek udał się w dalszą podróż do Stavangeru (w Norwegji), skąd w drugiej połowie września nastąpi powrót do Gdyni. Depesza kapitana statku donosi, że na statku wszystko jest w porządku.

Anglja wobec strajków.

Londyn, 23. 8. (PAT.) Na ogólną liczbę 16.000 konduktorów autobusów w Londynie, **12.000 wypowiedział się przeciwko obniżeniu zarobków.** Prawdopodobnem jest, że **wybuchnie strajk.**

Manchester, 23. 8. (PAT.) Wobec niemożności dojścia do porozumienia pomiędzy przedstawicielami właścicieli zakładów tekstylnych, a przedstawicielami robotników **oczekiwane jest ogłoszenie strajku w przemyśle tekstylnym hrabstwa Lancashire.** Strajk prawdopodobnie rozpocznie się w sobotę.

Paraliż dziecięcy na pograniczu polsko-niemieckiem.

Piła, 23. 8. (PAT) Panująca od pewnego czasu **w Pile Heine Medina** (paraliż dziecięcy), **która spowodowała tu 5 wypadków śmiertelnych na 14 zachorowań, zmusiła władze sanitarne do zamknięcia szkół na przeciąg 2 tygodni** i rozszerza się wzdłuż całego pogranicza. Obecnie zanotowano objawy tej choroby w powiecie bytowskim i lęborskim na Pomorzu Pruskiem.

196 godzin w powietrzu.

Kobiecy rekord wytrwałości lotu.

Londyn, 23. 8. (PAT) Z Curtissfield donoszą, że dwie **lotniczki amerykańskie Marilis i Thaden wylądowały po 196 godzinnym locie**, bijąc w ten sposób o 73 godziny **rekord lotów kobiecych wytrwałości.** Zaopatrywanie samolotu w benzynę i żywność odbywało się w powietrzu.

Polski lotnik w Portugalji.

Lizbona, 23. 8. (PAT) W Alverca **koło Lizbony wylądował samolot polskiej konstrukcji pilotowany przez kpt. Kuziana.** Samolot przybył do Madrytu, pokonując tę przestrzeń w ciągu 2 godzin. **Pilotowi polskiemu zgotowano na lotnisku serdeczne przyjęcie.**

63 czupurnych Prusaków przed sądem doraźnym.

W Biskupcu (na Warmji) rozpoczęło się w hali gimnastycznej posiedzenie sądu doraźnego z Barsztyna, przeciw 63 oskarżonym, którzy brali udział w rozruchach, gdzie używano broni i pobito kilka osób. 19 oskarżonych należy do partji hitlerowskiej, 44 do partji komunistycznej. Zawezwano 43 świadków i rzeczoznawcę. Rozprawy potrwają około 5 dni.

Pożar szybu naftowego.

Borysław. Z nieustalonych dotychczas przyczyn **wybuchł pożar na szybie naftowym „Rockefeller" w Borysławiu**, należącym do firmy Kriegel i Ska. Pożar **zniszczył doszczętnie wieżę wiertniczą**, wyciąg i inne urządzenia techniczne. Szkody sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Co zgotują nam studenci po wakacjach?

Warszawa. (r) W zupełnej tajemnicy obraduje **Centrala Akademickich Bratnich Pomocy, która postanowiła walczyć do ostatka o obniżenie opłat akademickich**, tak wyśrubowanych ostatnio przez rząd. Rozgoryczenie młodzieży akademickiej z tego powodu jest ogromne.

Śmierć w morzu.

W Sopocie **utonął w czasie kąpieli 20-letni Jan Lewandowski.** Wszelkie próby uratowania okazały się bezskuteczne. Po paru godzinach wydobyto ciało z morza.

———::———

Wypadki przy pracy.

Dziś rano około godz. 9 wydarzył się w Jachcicach nieszczęśliwy wypadek. Zajęty w fabryce sprzętów kuchennych p. Wawrzyniaka p. **Józef Lis**, zam. przy ul. Saperów 25, tak nieszczęśliwie manipulował, iż lewą ręką dostał się **pod piłę**, która **zmiażdżyła mu kilka palców.** Pogotowie ratunkowe odstawiło go do lecznicy miejskiej.

* * *

Podczas czyszczenia okien **Marja Imberowska** zam. przy ul. Leszczyńskiego 14, spadła z parteru, przyczem odniosła **dotkliwe okaleczenie głowy.** Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu przez lekarza ran, odwiozło ją do domu.

* * *

Najechany wozem został wczoraj o godzinie 13,30 na ulicy Grunwaldzkiej przy kolejce pow. **Antoni Jankowski**, zam. przy ul. Ścieżka 4. Wóz kierowany był przez Ernesta Wentza, gospodarza, zam. w Tryszczynie. Pogotowie odstawiło Jankowskiego do szpitala miejskiego, skąd po zaopatrzeniu odstawiono go do domu.

Z życia towarzystw.

S. M. P. „Przedświt". Dziś w środę o godz. 6,30 zbiórka II. zastępu oddz. młodszych w Domu Katolickim. Ważna sprawa.

S. M. P. „Brzask". Zebranie zarządu dziś o godz. 20 w ognisku.

S. M. P. „Promyk". Przechadzka obu oddziałów dziś 24 bm. Zbiórka przed ogniskiem o godzinie 18.30.

S. M. P. „Gwiazda" przy kościele św. Trójcy. Dziś 25 bm. o godz. 19,30 zebranie oddziału młodszego oraz kandydatów w salce parafjalnej.

Tow. Młodzieży Pracującej. Schadzka w środę o godz. 19,30 u p. Błocha. Omawiać się będzie sprawę wycieczki do Koronowa.

O. P. N. „Gwiazda". W czwartek zebranie zarządu o godz. 19,30 w salce. Komplet pożądany.

Ceny podawane Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz dnia 23. 8. 1932 roku.

Cena za 100 kg.	od zł—do zł
Pszenica	23,00—24,00
Żyto	14,25—14,75
Jęczmień	15,00—16,00
Jęczmień browarniany	17,00—18,00
Groch jadalny polny	00,00—00,00
Groch Viktorja	00,00—00,00
Owies	13,00—14,00
Otręby pszenne	10,00—11,00
Otręby żytnie	10,25—10,75

Tendencja spokojna.

Bank Polski płacił w dniu 24 bm. za:

dolary amerykańskie	8,89—8,87
funty szterlingów	30,65
franki szwajcarskie	172,72
franki francuskie	34,85
marki niemieckie	209,—
guldeny gdańskie	173,17
liry włoskie	45,42
floreny holenderskie	357,95

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 23. 8. 1932 roku.

Bydło:

Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	060—066
Tuczone mięsiste	052—058
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	042—050
Miernie odżywione	038—042
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	066—074
Tuczone mięsiste	056—062
Nietuczone, dobrze odżywione	034—042
Miernie odżywione	026—032
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	066—074
Tuczone mięsiste	056—062
Nietuczone, dobrze odżywione	044—050
Miernie odżywione	038—042
Młodzież:	
Dobrze odżywione	038—042
Miernie odżywione	036—038

Cielęta:

b) najprzedniej. cielęta tuczne	092—100
Tuczone cielęta	084—090
Dobrze odżywione	070—080
Miernie odżywione	046—060

Owce:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	064—070
Tuczone starsze skopy i maciorki	040—060
Dobrze odżywione	000—000

Świnie:

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	108—112
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	104—106
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	96—102
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	84— 90
e) maciory i późne kastraty	90— 96
Świnie bekonowe	90— 96

Humor zagraniczny.



— Zdaje mi się, że mam oczy jak turecka królowa piękności.
— A ja mam włosy jak Samson.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy